Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XIV Nr. 86 Nr. Łódź niedziela 27 marca 1938 r

Zgon księcia Yun'a

TOKIO, 27.3 — Zmarł prezydent autonomicznego rządu wewnętrznej Mongolii książe Yun w wieku lat 68. Następcą jego będzie książę Tewang.

W RAZIE ZACZEPKI
Polska zawsze gotowa skoczyć do oczu.

Marszałek Śmigły - Rydz o ubiegłych dniach.

WARSZAWA, 27.3. — W dniu 26 bm. o g. 16. odbyło się posiedzenie koła parlamentarnego OZN., na którym prezes koła, senator płk. Dąbkowski wygłosił przemówienie w którym między innymi oświadczył:

Prezydium koła winno jest kolegom sprawozdanie z wykonania uchwały, powziętej na ostatnim naszym zebraniu. Przebieg zdarzeń następujących i rozkład naszych prac opóźnił te chwilę.

ANSCHLUSS I LITWA.

Dziś możemy sobie jednak spokojnie powiedzieć, że w tych historycznych dniach, w których żywa i solidarna reakcja opinii publicznej odegrała poważną rolę i stała się niewątpliwie ważkim atutem, ułatwiającym najwyższym czynnikom państwowym stanowcze decyzje — OZN. znalazł się w pierwszym szeregu, biorąc inicjatywę w swoje ręce. Wybitny udział koła parlamentarnego zaznaczył się znanym wystąpieniem w stosunku do Naczelnego Wodza, w ślad za tym poszła akcja OZN zarówno w stolicy, jak i w całym kraju, co niewątpliwie dla prac naszych na przyszłość i dla wzmożenia naszej roli czynnej w społeczeństwie jest pomyślną wróżbą.

W chwili naszego wystąpienia znajdowaliśmy się na pograniczu donioslych wypadków w Europie, dokonanej już wówczas zmiany mapy Europy przez tzw. anschluss, oraz z drugiej strony zdecydowanego wystąpienia Polski w stosunku do Litwy.

Powiązanie między tymi dwoma faktami jest następujące: reakcja całej Europy na fakt anschlussu polegała bądź na bierności, bądź na wyraźnym defetyzmie i przestrachu. Możemy sobie z dumą powiedzieć, że byliśmy w tym momencie jedynym narodem i państwem, które nie tylko nie wykazało lękliwości czy bezradności, ale dało wyraz w zakresie swoich celów i interesów — woli działania, decyzji i prężności. Pomimo głosów defetyzmu, które wychodziły spod pewnych piór, społeczeństwo z łatwością i chęcią dało się poderwać i zamanifestowało bardzo daleko idącą gotowość do pójścia na rzeczy tak daleko idące, jak rzucenie na szalę wypadków naszej potęgi zbrojnej.

PODMIOT, A NIE PRZEDMIOT.

W tych ważkich czasach naród polski głęboko odczuł wielką ideę państwową Marszałka Piłsudskiego. Społeczeństwo i rząd w odczuciu i działaniu — wykazało znamię szkoły Józefa Piłsudskiego, której podstawową cechą jest przeświadczenie, że Polska jest podmiotem, a nie przedmiotem, że stanowi ona — sama — o swych celach i zadaniach i ze swoimi środkami i drogami szuka obrony swoich słusznych praw i interesu.

Dywizje, które Marszałek Śmigły skierował na litewską granicę, oraz jednolity i spontaniczny odruch narodu, który opowiedział się w tym momencie z całą gotowością przy Naczelnym Wodzu i armii — to było najbardziej przekonywujące dla świata zewnętrznego stwierdzenie, że Polska nigdy nie stanie w żadnym ogonku, jako czekająca swej kolei ofiara i że przeciwnie — gotowa jest sama do oczu skoczyć w razie zaczepki.

Powiedzmy sobie otwarcie, że mamy prawo być dumni z tych naprawdę pięknych i głębokich wartości, które wykazaliśmy jako naród w chwili, gdy głębszy powiew rozruszał stojące i na pozór zatęchłe wody naszego życia.

I wydaje się, że możemy sobie zaliczyć na dobro naszego Obozu, że znaleźliśmy się tym razem w awangardzie.

PEŁNE POSIEDZENIE KOŁA.

Szanowni koledzy. W swej odpowiedzi na naszą deklarację Marszałek Śmigły odpowiedział nie tylko rzetelnym uściskiem wyciągniętej do niego dłoni i wyrażeniem głębokiej wiary, że na tej dłoni się nie zawiedzie, — postawił przed nami zadania, które nie są tylko kwestią gotowości w krytycznych momentach, podkreślił nasze słowa o konieczności zwarcia szeregów narodu, nazwał je nakazem sumienia obywatelskiego.

Są to wskazania, które musimy dobrze przemyśleć i przetłomaczyć na zagadnienia życia codziennego, to też chciałbym już dziś uprzedzić kolegów, że za kilka dni, w ciągu przyszłego tygodnia, prezydium zwoła jeszcze pełne posiedzenie koła, wybierając taki dzień i godzinę, abyśmy mieli dość czasu na wypowiedzenie się i dyskusję i wytknięcie sobie tych prac w terenie, które nas czekają po zakończeniu obecnej sesji parlamentarnej.

Po przemówieniu sen. Dąbkowskiego, wszyscy członkowie koła parlamentarnego udali się do Yacht Klubu.

WARSZAWA, 27.3.— 26 bm. o g. 17. w salonach oficerskiego Yacht-Klubu Marszałek Edward Śmigły-Rydz podejmował lampką wina koło parlamentarne OZN.

Przybyli senatorowie i posłowie w liczbie stukilkudziesięciu z prezydium koła na czele. Obecni byli członkowie rządu, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski oraz minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki.

Marszałek Śmigły-Rydz wypowiedział do zebranych przemówienie, którego wyjątki podajemy:

„LETNIA BURZA".

Szanowni Państwo. Chcę skorzystać z tej miłej okazji, aby raz jeszcze już wszystkim państwu, nie tylko waszym reprezentantom złożyć gorące podziękowanie za waszą uchwałę z dnia 16 marca. Ta wasza uchwała jasna i wyraźna decyzja waszego koła, była jak gdyby pierwszą iskrą tego potężnego prądu, który w kilka godzin później, tak mocno i niebywale wstrząsnął tyle piersi polskich. W ciągu kilkunastu następnych godzin mieliśmy w społeczeństwie naszym emocjonalną temperaturę w takiej skali i w takiej wielkości, jak to się w Polsce rzadko zdarza. Nie lubię przesadzać i przesadzać nie chcę. Jednak jeśli chodzi o moje przeżycia w tamtych godzinach, to muszę stwierdzić następujący fakt: mimo całego opanowania i trzeźwości, mimo tego, że to opanowanie zachowałem, że chłodno liczyłem wszelkie ewentualności, wszelkie możliwości, że pracowałem zimną głową, to jednak w tamtych godzinach serca zimnego zachować nie mogłem. W tego rodzaju warunków można zachować zimne serce tylko wtedy, gdy ma się albo bardzo dużo cynizmu, albo też dużo zawiedzionego, a więc na amen skwaśniałego egocentryzmu. Była to jak gdyby letnia burza, po której zawsze oddycha się pełną piersią, bo słusznie czy niesłusznie powiadają, że po takiej burzy zawsze jest dużo w atmosferze... ozonu.

Liczne depesze, które otrzymywałem z całej Polski, udowodniły mi, że to, co się działo, działo się nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce.

Dlatego sądzę, gdy już kilka dni od tamtych czasów upłynęło, że jest rzeczą słuszną i wskazaną, abyśmy zrobili krótki rachunek z tego, co się stało.

Omawiając wnioski, Marszałek Śmigły Rydz mówi: patrząc na przejawy naszego życia politycznego, niejednokrotnie mam wrażenie, że jestem w teatrze i że przede mną rozwija się pierwszy akt „Wyzwolenia" Wyspiańskiego. W tym pierwszym akcie jest jedna scena, gdzie przywódcy najrozmaitszych grup głoszą hasła, recepty, które nieomylnie mają doprowadzić do zbawienia ojczyzny. Głoszą swe hasła z ogromną ekskluzywnością i bezwzględnością.

RADY LUDZI.

Dlatego, kiedy niejednokrotnie do mnie przychodzą ludzie czy to w piśmie, czy w słowie i z świętym zapałem powiadają: tylko „dyktatura wojskowa", tylko „totalizm", albo tylko „demokracja" tylko „władztwo ludu", albo też taki lub inny „front", dodając bardzo często, że srogo będę odpowiadał za to jeśli nie przyczynię się do zwycięstwa któregoś z tych „frontów" — to wtedy nie mogę oprzeć się wrażeniu, że oto patrzę na scenę z przytoczonej przez mnie sztuki Wyspiańskiego.

Przyznam się, że jestem wrażliwy na działanie sztuki. Ale wrażliwszy jestem na głos obowiązku i mimo największych, najgorętszych wzruszeń, będę szedł zawsze tą drogą, którą mi sumienie iść nakazuje.

Otóż muszę w związku z tym stwierdzić, że w tych dniach, o których mówię, można było obserwować jeden niebywale znamienny objaw: mianowicie, że wszystkie recepty, wszystkie hasła, głoszone tak często i z taką uporczywością, ustąpiły miejsca gorącemu a powszechnemu pragnieniu zamanifestowania jedności wtedy, kiedy Polska jest w poważnej sytuacji.

Co to znaczy? To znaczy, że w głębi duszy szerokich warstw tkwi głębokie i silne poczucie, że gdy trzeba wykonać wielki i trudny obowiązek, to je wykona tylko naród jednością silny. Za zamanifestowanie tego poczucia należy się wszystkim serdeczne podziękowanie.

DZIEŃ ŚWIĄTECZNY I POWSZEDNI.

Nie był to, proszę państwa, tylko instynkt, który kierował tymi masami. Według mnie była to głęboka mądrość.

Ale czyż ta mądrość ma być dostępna tylko w dniu odświętnym? Czy inne jest „Ojcze Nasz" na dzień powszedni a inne na niedzielę? Czy jest w Polsce ktoś, kto ma tak zaprzepaszczone sumienie, żeby twierdził, że Polska lepiej wyjdzie na niezgodzie, na kłótniach, na walce wewnętrznej niżli na jedności?

Czyż chodzi o program?

Każdy rozsądny człowiek, który umie korzystać z dobrego i złego doświadczenia ludzkości — każdy rozsądny człowiek, który nie przysięga na ewangelię egoizmu klasowego i walki klasowej — powinien przełamać trudności w wyborze programu, bo musi uznać, że:

Po pierwsze: każdy człowiek aby żyć, musi jeść, musi odziać się, musi mieć dach nad głową i musi od czasu do czasu przynajmniej, mieć choćby jakiś lekki posmak, powszedniego zadowolenia życiowego.

Po drugie: każdy rozsądny człowiek musi uznać, że ponad tymi codziennymi potrzebami są potrzeby nadrzędne, cele wielkiej zbiorowości ludzkiej, żyjącej w państwie — czyli to, co się wiąże z przeznaczeniem, z losem i bytem narodu.

Po trzecie: musi każdy znać, że te pierwsze potrzeby codzienne dnia powszedniego i te drugie — wielkie — można zdobyć tylko zgodnym, zjednoczonym, skoordynowanym, rozumnie i nieugięcie kierowanym wysiłkiem wszystkich.

A więc jedna jest droga i wtedy, kiedy chodzi o kawałek chleba powszedniego, i wtedy, kiedy chodzi o wykucie piorunów, które mają strzec wielkości i majestatu Rzeczypospolitej.)

Pamiętajmy o tym, przechodząc od dnia świątecznego do dnia powszedniego.

W odpowiedzi sen. płk. Dąbkowski wygłosił krótką mowę.

Zarówno po przemówieniu Marszałka Śmigłego - Rydza, jak i po zwróconych do niego słowach płk. Dąbkowskiego, zebrani urządzili entuzjastyczną owację na cześć Naczelnego Wodza. Długo nie milkły oklaski i okrzyki „Niech żyje!".

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Rozmowy augustowskie trwają...
Dwa posiedzenia litewskiej rady ministrów

RYGA, 27. 3. — Donoszą z Kowna: wczoraj odbyły się dwa posiedzenia nowej rady ministrów, na których omawiano program prac rządu. W wyniku obrad żadnego oficjalnego komunikatu nie wydano, gdyż rząd postanowił złożyć pierwszą deklarację na plenum sejmu, które odbędzie się w ciągu następnego tygodnia.

DALSZE OBRADY.

WARSZAWA, 27. 3. — W dniu 26. 3. obradowały w dalszym ciągu w Augustowie dwie podkomisje dla spraw bezpośredniej komunikacji pomiędzy Polską i Litwą, przewidzianej w notach między obu rządami z dnia 19. 3. Podkomisja, obradująca nad sprawami komunikacji pocztowej, telegraficznej, radio-telegraficznej i telefonicznej, ukończyła już swoje prace, natomiast obrady podkomisji, zajmującej się sprawami kolejowymi, drogowymi i lotniczymi trwają jeszcze. Ponieważ ostateczne zredagowanie tekstów w językach polskim i litewskim zabierze sporo czasu, nie należy przewidywać, aby rozmowy augustowskie mogły być ukończone przed niedzielą popołudniu.

—oOo—

Straże przednie powstańców
wkroczyły już na terytorium prowincji Leridy i Tarragony.

SARAGOSSA, 27. 3. — Wojska gen. Franco posuwają się w dalszym ciągu naprzód na froncie 240 km. rozciągającym się na przestrzeni od Huesca do Teruelu. Straże przednie wkroczyły już na terytorium prowincji Leridy i Tarragony.

CZY STWORZĄ NOWĄ LINIĘ OBRONY?

RZYM, 27. 3. — Specjalni korespondenci pism rzymskich donoszą z Hiszpanii, że zwycięska ofensywa gen. Franco rozwija się nadal pomyślnie, zaś wojska rządowe cofają się w tempie coraz pośpieszniejszym. Dowództwo korpusu armii rządowej wycofało się do Lerida. Przypuszczalnie wojska rządowe będą usiłowały stworzyć nową linię, na której można próbować przeciwstawić się siłom powstańczym. Oddziały gen. Yague znajdują się w odległości 40 km. od Rio Cinca, posuwają się jednak szybko naprzód.

—oOo—

Szef niemieckiej policji w Salzburgu.



Szef niemieckiej policji Himmler organizuje obecnie oddziały szturmowe narodowych socjalistów w miastach austriackich. Na zdjęciu: przegląd kandydatów w Salzburgu

Nerwowa niedziela
800 WIECÓW KOMUNISTYCZNYCH W CZECHOSŁOWACJI:
FELDMARSZAŁEK GOERING W WIEDNIU.

PRAGA, 27.3. — Jako odpowiedź na akcję Henleina komuniści postanowili przeprowadzić masowe wiece propagandowe na rzecz sojuszu czesko-sowieckiego i armii czerwonej. Na dziś zwołanych zostało na całym terenie Czechosłowacji około 800 wieców. W związku z tym istnieje obawa starć, zwłaszcza z grupami henleinowców. W niektórych miejscowościach zarządzone będzie zaostrzone pogotowie policyjne.

UROCZYSTE POWITANIE.

WIEDEŃ, 27.3. — Wczoraj o godz. 7 rano feldmarszałek Goering przybył do Wiednia. Dzień onegdajszy spędził on w Wels, gdzie zwiedził lotnisko oraz wygłosił przemówienie do ludności na rynku miasta Leonding. Goering odwiedził grób rodziców Hitlera, a następnie udał się do Linzu, gdzie był uroczyście witany przez władze i ludność miejscową.

Po przybyciu do Wiednia feldmarszałek Goering zwiedził lotnisko wojskowe w Aspern, o godz. 12 nastąpiło uroczyste jego powitanie przez przedstawicieli rządu na Reichsbrick, po czym udał się ulicami śródmieścia na Schwarzenbergplaz, gdzie przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Po przeglądzie udał się do zarezerwowanych dla niego apartamentów w hotelu Imperial.

ODWOŁANIE POSŁA GAWROŃSKIEGO z Wiednia

WARSZAWA, 27.3. — Agendy urzędów polskich na terenie Wiednia zostały podporządkowane ambasadzie polskiej w Berlinie. Poseł R.P. w Wiedniu p. Jan Gawroński odwołany został do centrali.

Zbrodnia w dzielnicy bałuckiej.
Bezrobotny zasztyletował przyjaciółkę.
Mordercę ujęła policja.

ŁÓDŹ, dnia 27.3. — Wczoraj w dzielnicy bałuckiej miała miejsce okropna zbrodnia. Około godziny 18 wieczorem zaalarmowane zostały stacja pogotowia ratunkowego PCK. oraz władze policyjne, że w domu nr 12 przy ul. Spacerowej pokaleczono nożem kobietę.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia zastał już martwą lokatorkę tego domu 23-letnią Martę Drożdż. W czasie dokładnych oględzin zwłok lekarz stwierdził głęboką ranę kłutą pod lewym obojczykiem, sięgającą do serca, oraz dwie głębokie rany obok lewej łopatki, również sięgające okolicy serca. Rany były śmiertelne. Morderca musiał je zadać z ogromną siłą, ostrym długim nożem.

Na miejsce stawili się również niezwłocznie przedstawiciele policji z kierownikiem I Brygady komisarzem Kowalczykiem i kierownikiem III komisariatu komisarzem Więckowskim na czele. Już wstępne dochodzenie ustaliło, że mordercą Drożdżówny nie mógł być nikt inny, jak mieszkający wraz z nią jej przyjaciel Bolesław Michalski, który po dokonaniu zbrodni zbiegł z mieszkania. Po krótkim czasie został on przez wywiadowców służby śledczej zatrzymany i doprowadzony na miejsce zbrodni.

W toku dalszego dochodzenia stwierdzono, że Michalski mający lat 33, jest człowiekiem żonatym, lecz nie mieszka ze swą żoną, z którą od dłuższego czasu był poróżniony. Michalski zaprzyjaźnił się z Martą Dróżdż i zamieszkał u niej. Oboje byli bez pracy.

Drożdżówna nie cieszyła się podobno najlepszą opinią, toteż Michalski podejrzewał ją, że go zdradza. Na tym tle dochodziło często do kłótni i bójek pomiędzy kochankami. Wczoraj Michalski w podobnej sytuacji wpadł w wściekłość i pochwyciwszy nóż, zadał swej przyjaciółce okropne pchnięcia, od których padła trupem.

Mordercę skutego w kajdany przewieziono do aresztu śledczego, a zwłoki na razie zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-śledczej.

Dalsze dochodzenie policyjne w toku.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Francuski tygodnik „Cyrano“ doniósł, iż wojska francuskie miały wkroczyć do Katalonii. Trzy dywizje i pułk lotniczy czekały na rozkaz wkroczenia. Interwencja Anglii spowodowała cofnięcie przez rząd francuski tej decyzji.

(—) U północnych wybrzeży Norwegii trwają silne burze. Wiele statków rybackich zatonęło. Dotychczas utonęło 16 rybaków.

(—) Na tegoroczną pomoc siewną dla dotkniętych posuchą rolników w całej Rzeczypospolitej uruchomiono 5 i pół miliona zł.

(—) Wczoraj Prezydent R.P. przyjął gen. Romana Góreckiego i prezydium głównego Komitetu wykonawczego 4. Zjazdu chemików w Wilnie.

(—) Prezydent R.P. przyjął na pożegnalnej audiencji posła rumuńskiego w Warszawie.

Rozkład Czechosłowacji
Słowacja domaga się przyłączenia do Węgier.

PRAGA, 27.3 — Ogromne wrażenie w kołach paryskich wzbudziły wiadomości o zdecydowanie ostrym stanowisku Słowaków, zarówno z pod znaku ks. Hlinki, jak i grupy prowęgierskiej prof. Jehliczki i Dvrczaka.

„Paris Midi“ przytacza obszernie manifest komitetu słowackiego, któremu przewodniczy prof. Jehliczka. Manifest ten rozrzucany był podobno szeroko po całej Słowaczyźnie. W treści swej odezwa występuje bardzo ostro przeciwko państwu czechosłowackiemu i wyraźnie domaga się przyłączenia Słowacji do Węgier.

Na łamach „La Liberte“ znany publicysta dyplomatyczny p. Jeannetet w artykule p. t. „Państwo czechosłowackie zagrożone jest rozkładem wewnętrznym“, pisze, że zadanie prezydenta Benesza i premiera Hodży staje się niezwykle trudne, ponieważ nie tyle wchodzi w grę w chwili obecnej niebezpieczeństwo zewnętrzne, ile groźba rozkładu wewnętrznego, który wybuchnąć może w Czechosłowacji od środka.

Str. Narodowe.

Burzliwe awantury na wielkiej manifestacji.
Wygwizdany generalny sekretarz zw. zawodowych.

PARYŻ, 27.3 — Na wielkiej manifestacji zwołanej przez związek zawodowy okręgu paryskiego na jednym ze stadionów Paryża mającej na celu domaganie się od rządu zdecydowanej pomocy dla czerwonej Hiszpanii, doszło do burzliwych awantur i incydentów wymierzonych przeciw osobie generalnego sekretarza związków zawodowych Jouhaux, który miał być pierwszym mówcą zapowiedzianym na tym zebraniu. Z chwilą gdy wszedł jednak na trybunę rozległy się z różnych stron olbrzymiego stadionu gwizdy i okrzyki zarzucające Jouhaux dotychczasową bezczynność w sprawach hiszpańskich i wzywające go do zdecydowanej akcji. Jouhaux zdołał zaledwie wypowiedzieć pierwsze zdanie swego przemówienia i z chwilą gdy wypowiedział słowa: „w poważnych i tragicznych okolicznościach, w których się obecnie znajdujemy“, okrzyki na sali zerwały się z jeszcze większą siłą, uniemożliwiając dokończenie mowy. Jouhaux opuścił trybunę i usunął się z sali, gdzie odbywała się manifestacja.

Następni mówcy przedstawiciele różnych związków zawodowych wystąpili przeciw tym, którzy manifestowali wrogo przeciw Jouhaux, wzywając zebranych do dyscypliny i spokoju i nazywając ostatnie wystąpienie szkodliwym dla jedności ruchu robotniczego. Jouhaux nie powrócił jednak na salę i szereg mówców z poszczególnych związków i organizacji politycznych frontu ludowego wygłosiło tylko gorące przemówienia, domagające się od rządu, aby prze transporty broni i amunicji okazał Hiszpanii skuteczną pomoc. Demonstracja przeciw Jouhaux wskazuje na wzrost wpływów [illegible]stycznych i skrajnych w łonie zwią[illegible] zawodowych okręgu paryskiego.

Reprezentacyjny balet polski powrócił do Warszawy.

WARSZAWA, 27. 3. — Po występach w Paryżu w ramach wystawy światowej, po występach w Londynie w Covent Garden i 6 tygodniowym tournee po Niemczech, powrócił wczoraj o godz. 20,15 do Warszawy reprezentacyjny balet polski z p. Niżynkowską na czele.

Balet polski da w stolicy w Teatrze Wielkim kilka przedstawień (w dn. od 6 do 10 kwietnia), po czym wyrusza na tournee po głównych miastach Polski.

Następca tronu greckiego uwieńczył Konopacką-Matuszewską gałązką oliwną.

ATENY, 27.3 — Międzynarodowy komitet olimpijski uchwalił w sobotę w Olimpii, aby w przyszłości wszyscy zwycięzcy olimpijscy byli uwieńczeni gałązkami oliwnymi z Olimpii. Na propozycję greckiego ministra oświaty Kopulcsa, następca tronu ks. Paweł uwieńczył obecną na uroczystościach złożenia serca barona Coubertina, zdobywczynię medalu olimpijskiego w 1928 r. w Amsterdamie, Konopacką - Matuszewską, gałązką oliwną.

Bezbożniccy sowieccy przygotowują się do świąt Wielkiejnocy.

MOSKWA, 27. 3. — W całej Rosji prowadzona jest intensywna propaganda bezbożnicza w związku ze zbliżającym się okresem świąt Wielkiejnocy. Począwszy od 10 lutego we wszystkich większych miastach ZSSR zorganizowano odczyty antyreligijne, których jak dotychczas odbyło się już 8000 wobec przeszło 4 milonów osób. Generalny sekretarz Związku bezbożników oświadczył, że do świąt Wielkiejnocy zorganizowane będą jeszcze dalsze 15,000 odczytów propagandowych dla mnie więcej 15 milonów ludzi. W pierwszym dniu Wielkiej nocy odbędą się na wielką skalę planowane manewry wojskowe młodzieży komunistycznej. W czasie trwania manewrów wszelkie bicie dzwonów będzie jek najsurowiej zakazane.

Tendencyjna broszura.
6-y dzień procesu dr. Drobnera.

KRAKÓW, 27.3 (PAT) — Wczoraj w 6-ym dniu procesu przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciwko dr. Drobnerowi oskarżonemu o działalność komunistyczną trybunał w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków. Zeznawali: jeden z obrońców oskarżonego w obecnym procesie adwokat dr. Aleksandrowicz i dr. Aniela Steinbergowa na okoliczności, dotyczące wydania przez osk. dr. Drobnera broszury na temat Rosji Sowieckiej.

Świadek adwokat dr. Kuśnierz radny miejski zeznawał o wystąpieniach dr. Drobnera na posiedzeniach rady miejskiej.

Św. red. Otmar Berson, jako ekspert sądowy na podstawie swojej znajomości stosunków współczesnej Rosji Sowieckiej scharakteryzował broszurę dr. Drobnera o Sowietach, jako tendencyjną i propagandową i mogącą wprowadzić w błąd robotników polskich o istotnych stosunkach w Rosji Sowieckiej. Po obciążających zeznaniach starosty Woźniaka i komisarza p. p. Olearczyka na okoliczności towarzyszące działalności oskarżonego jako działacza politycznego, przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku rano.

Proces prof. Cywińskiego i A. Zwierzyńskiego
ODBĘDZIE SIĘ W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 27.3. — Sprawa Stanisława Cywińskiego i Aleksandra Zwierzyńskiego, oskarżonych z art. 152 k.k., przekazana została do rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Warszawie.

Postanowienie w tym przedmiocie powziął Sąd Najwyższy, zgodnie z wnioskiem Sądu Okręgowego w Wilnie i prokuratora Sądu Najwyższego, na podstawie art. 40 k.p.k., w celu zabezpieczenia prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Rozprawa sądowa odbędzie się w najbliższych dniach.

Plenarne posiedzenie Senatu
zwołane na wtorek.

WARSZAWA, 27.3. — Marszałek Senatu zwołał plenarne posiedzenie Senatu na wtorek dn. 29 marca rb. o godz. 12.

KOMISJE SENATU.

WARSZAWA, 27.3. — W dniu wczorajszym obradowały w senacie komisje: spraw zagranicznych i budżetowa.

Komisja spraw zagranicznych uchwaliła bez zmian projekt ustawy o ratyfikacji protokółu w sprawie zniżek celnych ze Szwajcarią i projekt ustawy o ratyfikacji porozumienia z Norwegią.

Komisja budżetowa uchwaliła bez zmian projekt ustawy o kredytach dodatkowych na rok bieżący oraz projekt ustawy o ulgach inwestycyjnych.

Odroczenie Międzynarodowego Kongresu Prasy Katolickiej.
Nowej daty nie ustalono.

RZYM, 27. 3. — Ze względu na ostatnie wypadki polityczne Międzynarodowy Kongres Prasy Katolickiej, zwoływany przez Międzynarodową Unię Prasy Katolickiej do Wiednia na dnie 19—22 maja br. został oficjalnie odwołany. O nowej dacie Kongresu na razie nic nie wiadomo. Zarząd Unii skorzysta prawdopodobnie z okazji Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie, gdzie niewątpliwie zbierze się wielu dziennikarzy, by wspólnie zadecydować w tej sprawie i ustalić miejsce Kongresu Prasy.

Komisja rozjemcza zbierze się w Łodzi.
Obecna sytuacja u kotoniarzy.

ŁÓDŹ, 27. 3. — Wczoraj w niektórych mniejszych fabrykach przemysłu kotonowego, zgodnie z decyzją padjętą na piątkowym zebraniu kotoniarzy robotnicy przystąpili do pracy. Obecny okres, dzielący ogół robotniczy od orzeczenia komisjii rozjemczej, jaka będzie zwołana prawdopodobnie w przyszłym tygodniu w Łodzi wymaga specjalnego zorjentowania ze strony robotników. W związku z tym wczoraj przedstawiciele poszczególnych związków kotoniarzy wizytowali fabryki, pouczając robotników o charakterze obecnej sytuacji i ustalając dokładny termin rozpoczęcia pracy.

Termin ten został oznaczony na poniedziałek, godz. 5 rano. Tylko kilka fabryk, idących na 3 zmiany (po 6 godzin każda) rozpocznie pracę w innym terminie.

Jak się dowiadujemy komisja rozjemcza zbierze się w naszym mieście w ciągu 10—12 dni, przy czym orzeczenie jej obowiązywać będzie obie strony od następnego dnia po konferencji.

Ustanowienie Komisji Rozjemczej nastąpi drogą specjalnego dekretu ferowanego przez Radę Ministrów na wniosek Min. Opieki Społ.

DECYDUJĄCA KONFERENCJA.

W nadchodzącym tygodniu należy oczekiwać pewnych rozstrzygnięć w sprawie zatargu robotników Haeblera, strajkujących już pełne 3 miesiące. Oto w poniedziałek, względnie wtorek odbędzie się w Warszawie jednostronna konferencja przedstwiciela min. op. społ. nacz. Prenniera z bar. Haeblerem, celem omówienia warunków likwidacji zatargu. O ile rozmowy te nie dadzą rezultatu i bar. Haebler nie zgodzi się na postawione warunki, Ministerstwo zwoła do Warszawy dwustronną konferencję z udziałem przemysłowca i związków zawodowych.

ZEBRANIE KOMISII STRAJKOWEJ WOŹNICÓW

Dziś o godz. 10-ej rano odbędzie się w lokalu przy ul. Przejazd 34 zebranie komisii strajkowej woźniców, na którym ustalony zostanie termin rozpoczęcia strajku ogólnego.

W ZDUŃSKIEJ WOLI.

W Zduńskiej Woli odbyła się konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla stolarzy. Konferencja nie dała rezultatu, wobec braku orientacji ze strony majstrów co do warunków przedstawionych przez czeladników. Termin następnej konferencji wyznaczy inspektor pracy 15-go obwodu.

ZEBRANIE MAJSTRÓW PRZEMYSŁU DZIANEGO.

Dziś o godz. 10-ej rano w lokalu Zj. P.Z.Z. odbędzie się organizacyjne zebranie majstrów przemysłu dziannego. Zebrani zapoznają się ze stanem organizacji. Referat na aktualny temat umowy zbiorowej dla majstrów przemysłu dzianego wygłosi kierownik p. A. Grabowiecki.

WALNE ZEBRBANIE.

Wczoraj o godz. 6.15 wieczorem odbyło się w związku „Praca“ przy Wodnym Rynku 13 walne zebranie sekcji kanalizacyjno-wodociągowej związku, na którym dokonano wyboru zarządu. Sprawy wewnętrzno-organizacyjne omówił p. Ortel.

Piorun zabił 5-letnią dziewczynkę.
BURZA NAD CZĘSTOCHOWĄ.

CZĘSTOCHOWA, 27. 3. — Podczas pierwszej wiosennej burzy, która z grzmotami i piorunami przeciągnęła nad Częstochową piorun uderzył w przewód kominowy jednego z domód w dzielnicy Stradom i zabił 5-letnią dziewczynkę Irenę Głogowską, wzniecając jednocześnie pożar w mieszkaniu.

Pierwsza podróż statku m. s. Oksywie, z ładunkiem do Sztokholmu.

GDYNIA, 27. 3. — Wczoraj odbyło się tu poświęcenie nowego statku handlowego żeglugi polskiej m. s. „Oksywie“, poświęcenia dokonał ks. kanonik Turzyński. „Oksywie“ opuścił port gdyński, udając się w pierwszą podróż z ładunkiem do Sztokholmu. Niższa załoga statku składa się wyłącznie z Kaszubów.

Rewja nowej fundacji dla armii.
Kupiectwo chrześcijańskie przekazało wojsku 40 karabin. maszyn.

WARSZAWA, 27. 3. — W dniu wczorajszym na pl. Marszałka Piłsudskiego, odbyła się podniosła uroczystość przekazania armii 40 ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem (konie i biedki), zakupionych przez główny komitet zbiórki kupiectwa chrześcijańskiego na Fundusz Obrony Narodowej, działający przy naczelnej radzie zrzeszeń kupiectwa polskiego. Wszystkie c.k.m.-y, ofiarowane armii przez kupiectwo są oznaczone napisem „Dar kupiectwa chrześcijańskiego“.

Na placu Marszałka Piłsudskiego ustawiono szereg wysokich masztów z orłami stylizowanymi i flagami o barwach narodowych. Frontem do grobu Nieznanego Żołnierza stanęła kompania wojska wraz z pocztem sztandarowym i orkiestrą, oraz 40 c.k.m.-ów. Na chodnikach przy pięknie przybranej emblematami kupiectwa mównicy ustawiły się delegacje szeregu organizacyj kupieckich ze sztandarami oraz licznie zgromadzona publiczność.

W uroczystości wzięli udział: minister przemysłu i handlu Antoni Roman, podsekretarz stanu w Min. Skarbu Grodyński, jako reprezentant wicepremiera Kwiatkowskiego, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przem. i Handlu Sokołowski, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, prezes naczelnej rady zrzeszeń kupiectwa polskiego Brun, i inni przedstawiciele organizacyj kupieckich.

O godz. 10,50 przybył, witany marszem generalskim dowódca o. k. gen. Trojanowski. W parę chwil potem przybył wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz.

Prezes Brun wygłosił przemówienie, które zakończył okrzykiem „Armia polska, jej Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz — niech żyją“. Okrzyk ten entuzjastycznie podchwycili zebrani, kompania wojska sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Następnie wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz podziękował w krótkich słowach prezesowi Brunowi za ten cenny dar.

Po podpisaniu aktu przekazania broni wojsku, odbyła się defilada.

Fatalne popisy ucznia szkoły pilotów nad zagrodą swej siostry.

PIOTRKÓW, 27.3. — Na polach wsi Chuciско gminy Woźniki wydarzył się wypadek lotniczy. Samolot ćwiczebny pilotowany przez ucznia szkoły pilotów w Łodzi Józefa Grzedzia ka, stałego mieszkańca wsi Chuciska zawadził o drzewo i runął na ziemię. Samolot został strzaskany. Pilot odniósł ciężkie obrażenia i połamania rąk i żeber. Odwieziono go do szpitala w Piotrkowie w stanie ciężkim.

Grzędziak przelatując nad rodzinną wsią obniżył lot i krążył nad zagrodą swej siostry, w pewnej chwili samolot zniżył się tak, że zawadził o czubek drzewa, co stało się przyczyną wypadku.

Pierwsza burza nad Łodzią.
Gruntowna zmiana pogody.

ŁÓDŹ, 27. 3.

Wczoraj około godziny 13-ej nastąpiła w Łodzi i okolicy gwałtowna zmiana pogody. Wskutek wyjątkowo wysokiej temperatury, panującej od kilku dni, nagromadziły się wielkie masy chmur. Ciśnienie barometryczne spadło gwałtownie o kilkanaście milimetrów i nastąpiły pierwsze w roku bieżącym wyładowania elektryczne w postaci grzmotów, i piorunów, po których przyszedł ulewny deszcz, trwający zaledwie około 30 minut. Następstwem tego było znaczne oziębienie.

Zachmurzenie w czasie pierwszej wiosennej burzy było tak wielkie, że we wszystkich niomal sklepach i biurach musiano włączyć oświetlenie elektryczne.

Burza przesunęła się nad Łodzią z południowego zachodu na północny wschód.

Należy podkreślić, że w szeregu niżej położonych punktów Łodzi, gdzie odpływ wód ściekowych jest zahamowany, w czasie krótkiego, ale ulewnego deszczu utworzyły się bardzo głębokie zalewy, które przez pewien czas utrudniały komunikację pieszą i tramwajową.

W roku 1940 zacznie na Atlantyku kursować NAJWIĘKSZY OKRĘT ŚWIATA.

Wielka Brytania dąży do odzyskania „Niebieskiej Wstęgi"

Glasgow, w marcu.

Stocznie „John Brown" w Glasgowie, w wielkim porcie szkockim wyglądają teraz jak gęsty bór masztów metalowych, wyrosłych z kurzu i węgla. 3.500 robotników buduje w nich dla angielskiej linii okrętowej „Cunard-Line" parowiec-olbrzym: „Queen Elizabeth" (Królowa Elżbieta), który ma odebrać „Normandii" wawrzyn „Błękitnej wstęgi", przypadający największemu okrętowi świata.

Anglicy, zdystansowani przez Francję (do niedawna ich „Queen Mary" dzierżyła prym na oceanie), postanowili zamiast opłakiwać swoją klęskę, znów zdobyć pierwsze miejsce.

Nowe pływające miasto, poruszające się z szybkością 55 kilometrów na godzinę będzie miało 86.000 tonn pojemności. „Normandia" ma ich 83.423, a „Queen Mary" 81.235.

Długość statku mierzyć będzie 310 metrów, szerokość 39.

Ciekawą jest rzeczą, iż „Queen Elizabeth" będzie niższa od swych rywalek, a to aby osiągać większą szybkość drogą zmniejszenia oporu powietrza.

Posiadać będzie dwa tylko kominy i te wzniosą się nie wyżej, jak na 13 metrów każdy.

Chociaż długość nieznacznie tylko przewyższy o 2 i pół metra zaledwie „Normandię", to jednak budujący się okręt wyglądać będzie o wiele dłużej. To złudzenie optyczne wywołane będzie przez smukłość linii.

Spód, budowany w „Queen Mary" jak u krążownika, „Królowej Elżbiety" jest skonstruowany na wzór jachtu wyścigowego.

Szybkość, obowiązująca na mocy kontraktu, określona jest tylko na 30 węzłów, choć dla „Normandii" wyznaczonych jest 31 węzłów, ale „Queen Elizabeth" z łatwością będzie mogła zwiększyć tę normę.

Siła motorów równać się będzie 200 tysięcy koni parowych, podczas gdy „Normandia" ma ich 160.000.

Zamiast 24 kotłów pod trzema kominami „Queen Mary", na nowej „Królowej" będzie ich dwanaście olbrzymich, największych z istniejących.

Termin ukończenia budowy przypada dopiero na rok 1940, ale roboty, już teraz są bardzo posunięte. Kadłub jest zmontowany. Brakuje mu nie więcej, niż po trzydzieści metrów z każdego końca.

Spód ma drugie dno z płyt nieprzepuszczalnych. Dosłownie buduje się „okręt w okręcie".

Roboty prowadzone są w oszałamiającym tempie. Obijanie żelazną blachą dziobu, rufy i boków zajęło wszystkiego cztery miesiące, podczas gdy przy „Queen Mary" pracowano nad tym siedem miesięcy.

Stosuje się niemal wyłącznie nitowanie z zupełnym prawie zaniechaniem lutowania elektrycznego.

Trudno o większy komfort dla pasażerów, [illegible] który zapewniają tamte dwa kolosy [illegible] ceaniczne, pod jednym jednak wyglądem „Queen Elisabeth" jeszcze lepiej będzie urządzona, będzie mianowicie miała aż czternaście różnych pokładów (zamiast dwunastu): pierwszy dla sportów, drugi dla kuracyj słonecznych, trzeci dla łodzi ratunkowych i szalup, następny, kryty, do przechadzek podczas deszczu. Poniżej „main deck", pomost główny, centrum życia towarzyskiego.

Obecnie w wielkiej tajemnicy (plany budowy są pilnie strzeżone) odbywają się badania, celem wypróbowania odporności boków i spodu kadłuba. Modele z gumy syntetycznej poddawane są naporowi ściśle skalkulowanej siły fal.

Dokonano paru doniosłych wynalazków w tej dziedzinie, które są trzymane w najściślejszym sekrecie.

Dyrektor budowy zapewnia, że „Queen Elisabeth" nie może zagrażać żaden atak ani niebezpieczeństwo.

Kosztować będzie ten okręt 900 milionów, to znaczy o 150 milionów więcej, niż „Queen Mary".

O rozpiętości planowanych robót świadczy, iż według obliczenia inżyniera naczelnego nie mniej jak 200.000 osób znajdzie pracę przy budowie czy urządzaniu okrętu, jeśli wziąć pod uwagę całkowite umeblowanie, artystyczne dekoracje i wszelkie instalacje.

Towarzystwo okrętowe „Cunard Line" po za kwestią utrzymania prestiżu Anglii na Atlantyku podjęła gigantyczne dzieło także z myślą osiągnięcia od dawna upragnionego celu: odbywania całkowitego ruchu na swojej linii na dwóch tylko jednostkach, eksploatacja bowiem jednego olbrzyma zamiast kilku okrętów mniejszych kalkuluje się znacznie taniej.

Zaniecki.

W Detroit jak w Łodzi.

Akcja pracowników tramwajowych.

W Detroit, o mały włos nie doszło do strajku tramwajarzy z powodu odmówienia przez miasto zastosowania, względnie wprowadzenia w życie, niedawno uchwalonej poprawki do uchwały miejskiej o starszeństwie wśród pracowników tramwajowych.

Miasto tymczasem nie może wprowadzić w życie tej poprawki, ponieważ jeden z sędziów wydał przeciwko niej zakaz sądowy. O zakaz postarali się pracownicy omnibusowi, wychodzący z założenia, że gdy poprawka zostanie wprowadzona w życie, wtedy zaczną tracić stopniowo stanowiska na rzecz starszych tramwajarzy, pozostających na razie bez zajęcia.

Ponieważ sędzia odmówił wycofania zakazu sądowego, więc sprawę skierowano do najwyższego sądu stanowego, na decyzję, którego miasto Detroit oczekuje z wielkim napięciem i zaciekawieniem.

W międzyczasie zaś podano do wiadomości, iż pracownicy omnibusowi, zjednoczeni w własną unię, pozostaną na stanowiskach, gdy tramwajarze zastrajkują. Ewentualny strajk tramwajarzy byłby wielką klęską dla ludności robotniczej, głównie dla tych robotników, którzy mieszkają na jednym końcu miasta, a pracują na drugim.

Al Capone wyzdrowiał.

Oświadczenie żony gangstera.

Dwa razy w przeciągu 2 dni pozwolono pani Capone, żonie głośnego herszta półświatka chicagoskiego odwiedzić męża w więzieniu Alcatraz.

Po powrocie Capone z więzienia, oczekiwało na nią pięć samochodów wypełnionych reporterami. Policjant na motocyklu towarzyszył taksówce w której jechała pani Capone. Gdy taksówka zatrzymała się przy stacji gazolinowej celem nabrania benzyny, pani Capone wysiadła z samochodu, pozowała reporterom do zdjęcia fotograficznego i oświadczyła, iż jej mąż zupełnie wyzdrowiał z ostatnio nabawionej choroby.

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P.?

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

powieść 29

Pierwszy ocknął się wśród nocy January, a widząc przyjaciela śpiącego w pozycji bezradnej i niewygodnej, podsadził się pod niego, wziął go na bary i powlókł do komnaty książęcej. Tam rzucił go w pościel tak jak stał, w uwalanych w błocie jesiennym butach i sam padł na niego, zasypiając prawie natychmiast.

Zbudzili się znowu rano i ze zdziwieniem rozejrzeli obaj dokoła.

— Masz babo placek! — zawołał January. — Przecież my śpimy w sypialni maharadży.

— A toż prawda! Szkoda, że nie przenieśliśmy się do sypialni madamy.

— Nic straconego, odbędziemy tę powinność nocy następnej.

— Napił bym się czegoś...

— Wina?

— Nie, muszę być dnia dzisiejszego trzeźwy. Mam wiele spraw pilnych i ważnych do załatwienia.

— Pal licho wszystkie sprawy maharadży! Czy pan będziesz się zajmował tymi sprawami pilnie lub nie, i tak madama wyrzuci pana stąd i osadzi jakiego Lewkowicza lub Tygrysiewicza.

— Ech, pewnie do tego nie dojdzie.

— Kto wie, nasz Rudobrody zaciął się na tę madamę, jak żyd na taniec.

— Ale a propos: czyś pan widział fotografię naszego ordynata w prasie, w jarmulce na głowie?

— Widziałem i w duchu życzyłem temu dowcipnisiowi sto lat zdrowia. Umyślnie przyniosłem ten numer dziennika rozłożony i położyłem go w gabinecie maharadży na widocznym miejscu. Powiadam panu, kiedy to zobaczył, o mało się nie wściekł. Ryczał tak, jakby mu razem z brodą skórę z gęby zdzierali.

January zwlókł się z pościeli i pomógł wygramolić się z pierzyn administratorowi. Poprawili na sobie odzienie, potem dla kurażu wypili po kieliszku wina i zapalili po książęcym papierosie. Potem pan Alojzy zauważył

— Nie ma innej rady, tylko chodźmy do mnie na śniadanie.

— Nawet i mądra rada, bo w pałacu żywego ducha dzisiaj nie ma. Wszystką libertę puściłem na wolną jesienną trawkę.

Dźwignęli się i ruszyli do wyjścia, gdy naraz do uszu ich dobiegł warkot motoru samochodowego gdzieś opodal.

— Chryste Panie, czyżby ten żółty wariat przyjechał? — przeraził się January.

— Po nim wszystkiego można się spodziewać.

— Na wszelki wypadek wiej pan przez park od tyłu, a ja skoczę zobaczyć, kogo tam diabli przynieśli.

Administrator nabrał zadziwiających ruchów. Skoczył natychmiast ku drzwiom na werandę, stamtąd zbiegł do parku i zaroślami podążył ku swemu mieszkaniu.

January zaś, rzuciwszy szybko okiem w lustro i poprawiwszy pośpiesznie zwichrzoną czuprynę, pobiegł prawie na dół, aby zobaczyć, kto przyjechał.

Znalazł się w drzwiach w chwili, gdy szofer limuzyny otwierał drzwi i następnie z odkrytą głową stanął przy drzwiczkach, czekając na wyjście z wozu jakiego, zapewne dostojnego pasażera. January, obejrzał się dokoła, a przypomniawszy sobie, że jeszcze wczoraj całą służbę zwolnił na tydzień, poruszył się, śpiesząc z pomocą przybyłemu. Lecz ten nie czekał na tę pomoc, ale wysiadł sam i obrzucił ciekawym wzrokiem wszystko dokoła, zdając się nie spostrzegać wcale stojącego obok Polityńskiego.

Po dłuższej dopiero chwili, kiedy oko jego ogarnęło wszystko, zwrócił się do Januarego.

— Kim pan jest? Czy należysz do służby pałacowej?

— Jestem sekretarzem osobistym najjaśniejszego księcia ordynata.

— Nazwisko?

— Polityński.

— Mój panie Polityński, jestem księciem Maciejem Rosłanem. Proszę mnie zaprowadzić na pokoje i oznajmić księciu panu.

— Słucham waszą książęcą mość.

January odebrał z rąk szofera małą walizeczkę podróżną i puściwszy przodem dostojnego gościa, poprowadził go do pokoi gościnnych.

— Wasza książęca mość raczy się tutaj rozgościć. Natychmiast przyślę tu kamerdynera do pomocy. Czy książę pan zechce zjeść śniadanie?

— Poproszę tylko o herbatę, ale słabą.

— Słucham j. o. księcia pana.

January wysunął się z pokoju i pomknął do gabinetu ordynata, dzwoniąc przez telefon do administracji, jakby na alarm. Na szczęście pan Alojzy był już w biurze dla wydania koniecznych dyspozycyj, zanim miał udać się na śniadanie do swego mieszkania.

— Któż tam dzwoni, u kata, jakby się paliło? — rzucił ostro pan Alojzy w tubę telefonu.

— Istotnie, pali się, panie administratorze! Na Boga, ratuj mnie, bo ginę! Co się stało? Książę ordynat staroświeski, Maciej Rosłan przyjechał, a ja nie mam pod ręką żadnego kamerdynera, którego mógłbym księciu panu pchnąć do posługi. Panie Alojzy, mój złociutki, przyślij pan tu zaraz jednego z woźnych, a po drodze każ mu wdziać na siebie jaką liberię.

— Dobrze, zaraz tam będzie.

— I jeszcze jedno: koniecznie i to natychmiast przyślij pan parę szklanek herbaty od siebie z domu, bo książę wyraził chęć spróbowania herbaty imć maharadży babipolskiego.

Pan Alojzy przyrzekł i to życzenie spełnić, a że panu Januaremu dobrze w ogóle życzył, przy tym, mając wzgląd na wczorajszą ucztę, uwinął się tak szybko, że zanim January zbliżył się do drzwi pokoi zajętych przez księcia Macieja, już „niewolnik" administracyjny nadbiegał, kończąc po drodze zapinanie na sobie liberii.

— A herbata gdzie? — huknął na niego Polityński.

— Zaraz będzie, panie sekretarzu.

— Biegnij natychmiast do pana administratora i nie wracaj bez herbaty. Książę pan czeka.

Woźny zbiegł napowrót po schodach, ale zaledwie przebiegł połowę drogi, już drugi woźny pędził ile tchu w piersiach z imbrykiem i szklankami.

Polityński uwinął się pośpiesznie i wymusztrowawszy woźnego, zapukał do drzwi seniora rodu Rosłanów.

Kiedy chłopiec postawił przybory z herbatą na stoliku, January spytał: Czy książę pan rozkaże co więcej?

Książę Maciej spojrzał na Polityńskiego dobrymi swoimi oczami, uśmiechnął się jakby do siebie i po chwili zapytał:

— Cóż tu u was tak cicho, jakby żywego ducha nie było? Czy książę pan nie wstał jeszcze?

— Z przykrością muszę donieść j. o. księciu panu, że najjaśniejszy książę ordynat w dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy w towarzystwie wielmożnej pani Jeanette Sucho-Stawińskiej.

— Kogo takiego?

— Wielmożnej pani Sucho-Stawińskiej.

Książę Maciej o mało nie wybuchł śmiechem, tak bardzo to przekręcone nazwisko wydało mu się w tym miejscu pociesznym. Stłumił jednak tę chętkę w sobie i przybrawszy twarz w powagę, zagadnął znowu:

— Czy książę pan prędko wróci?

— Za dziesięć dni dopiero, jaśnieośw. książę panie.

— Szkoda. No, ale trudno, zechciej mnie pan zostawić samego. Później pana poproszę do siebie i, jeśli okażesz się na tyle rozsądnym — nie stracisz na tym

— Jestem na usługi księcia pana.

Pożegnanie posła rumuńskiego.



W salonach Resursy Kupieckiej, odbył się pożegnalny obiad wydany przez Towarzystwo Polsko-Rumuńskie dla opuszczającego Warszawę posła rumuńskiego min. Zamfirescu. Na zdjęciu — min. Zamfirescu podczas przemówienia

Wizyta u słynnego lekarza.

Oszołomiony pacjent

Silne bóle w boku coraz bardziej mi dokuczały. Odnalazłem w książce adresowej adres znanego doktora Bajdulskiego i poszedłem po poradę.

Tabliczka na drzwiach „Dr S. Bajdulski" upewniła mnie, że dobrze trafiłem. Nacisnąłem dzwonek.

Drzwi cichutko skrzypnęły i ukazała się z poza nich głowa pokojówki.

—Czy pan doktór jest?

— Nie... Nie ma — szepnęła tajemniczo.

— Niech pan prędzej wejdzie... Pani już czeka...

— Ależ ja...

— Tsss... — położyła palec na ustach. — Cicho.. żeby w kuchni nie usłyszeli...

— Pomyliła się — zaśmiałem się w duchu — wzięła mnie za kochanka swej pani

I już chciałem sprostować pomyłkę, gdy nagle wzrok mój padł na stojący w przed pokoju portret pięknej kobiety.

— Kto to? — spytałem szeptem.

— Hi, hi!... Nie poznaje pan?... Przecież to pani... Przed chwilą przywieziono portret.. Prędzej, prędzej!... Pan doktór za godzinę ma wrócić...

Prawie siłą wepchnęła mnie do jakiegoś pokoju, gdzie panował półmrok...

— To ty Kaziu? — usłyszałem melodyjny głos. — Nie mogłam się doczekać...

Czyjeś usta pocałowały mnie gorąco. Świadomość, że to ta sama piękność, którą widziałem na portrecie, oszołomiła mnie.

Nie widziałem nic, nie mówiłem nic... Bałem się, że głos mnie zdradzi...

• • •

Kiedy wyszedłem, jak pijany z pokoju, uśmiechnięta pokojówka już czekała na mnie.

—Niech się pan śpieszy — szeptała... Ale... dobrze, że sobie przypomniałam... za to wino, które pan w zeszłym tygodniu kazał przysłać, upomina się kupiec z rogu.. 50 złotych... Boję się, żeby się pan doktór nie dowiedział...

Zrobiło mi się przykro, ale trudno. Kto korzysta z cudzej pomyłki, musi też za nią płacić. Wręczyłem pokojówce 50 złotych i wyszedłem na schody.

Na półpiętrze minął mnie jakiś pan. Wszedł na górę i zatrzymał się przy drzwiach doktora. Przyczaiłem się pod ścianą.

Drzwi na górze skrzypnęły.

— Pan doktór jest — spytał nieznajomy.

— Nie... Nie ma... — usłyszałem ten sam szept pokojówki. — Niech pan prędzej wejdzie... Pani już czeka...

Jakby mi kto w twarz dał!... Co to ma znaczyć?

Zbiegłem nadół. W bramie natknąłem się na dozorcę. Wsunąłem mu w łapę srebrną monetę.

— Panie, czy doktór Bajdulski dawno tędy przechodził?

— Doktór Bujdalski? — uśmiechnął się dozorca. — Już dwa miesiące, jak się stąd wyprowadził.

— Ja... jakto?... A tabliczka na drzwiah?...

— Eee!... To nowa lokatorka kazała sobie przybić, a mnie płaci 5 złotych na tydzień, żebym nic nie mówił...

— Co to za jedna?!

— A taka wydra, co to z frajerów żyje. Już ją z 10 lat znam. Ona, proszę pana, zawsze po znanych doktorach mieszkanie wynajmuje... Na parę miesięcy... Bo wie, że ludzie przez pomyłkę będą przychodzić. I tacy zawsze forsę mają...

— A to się nabrałem... — westchnąłem ciężko. — Ale swoją drogą ładna...

— Gdzie tam ona ładna! — skrzywił się dozorca. — Stara i dziobata.

— Coo?! A ten portret w przedpokoju?

— Portret? Aaa... stoi tam jakiś... Już dwa miesiące stoi w przedpokoju... Tylko, że to nie jej...

Wynalazek



Karmienie żyrafy w ogrodzie zoologicznym.

Wróg strzałów i huku.

Wynalazek wojenny kupca.

Kiedy wszedłem do sklepu materiałów piśmiennych, pana Szmuszkiesa, zastałem właściciela w dziwnej pozycji.

Siedział przy kasie, czytał gazetę i, co mnie właśnie zdziwiło, uszy zatkał sobie szczelnie palcami.

Rozejrzałem się. Za ladą drzemał subjekt, przy żelaznym piecyku grzał się kot — było zupełnie cicho.

Szmuszkies zauważył mnie dopiero, kiedy podszedłem do kasy. Wyjął palce z uszu i przywitał mnie skinieniem głowy.

— Moje uszanowanie.

— Panie Szmuszkies! — spytałem. — Czego pan sobie uszy zatyka? Przecież tu w sklepie cicho.

Szmuszkies odłożył gazetę.

— W sklepie cicho, proszę pana. Ale na świecie szum. Ja właśnie czytam wiadomości z frontu hiszpańskiego. Oni się tak biją, tak strzelają, że musiałem sobie zatkać uszy. Ja nie znoszę huku.

Szmuszkies gniewnie wytarł sobie nos.

— Strzelają i strzelają, psiakrew! Ile to kosztuje, ile ludzi od tego umiera! Ale ich nie obchodzi, oni dalej strzelają.

— Wie pan, ja jestem szczęśliwy, że to nie ja wynalazłem proch. Przynajmniej mam czyste sumienie.

To jest okropne, jak ci ludzie strzelają do siebie i zabijają się. Poco? Dlaczego? Przecież nawet wojować można spokojnie.

— Spokojnie wojować? — zdziwiłem się. — Jak pan sobie to wyobraża.

Szmuszkies uśmiechnął się tajemniczo.

— To jest mój wynalazek. Ja nad tym dużo myślałem i znalazłem sposób wojowania bez przelewu krwi.

— Jaki to sposób?

— Bardzo prosty. Każdy żołnierz ma karabin, tak? Więc ja proponuję, żeby każdy żołnierz zamiast karabinu dostał słomkę.

— Co z tego będzie?

— Przypuśćmy, że wojsko leci do ataku. Każdy żołnierz trzyma słomkę, wpada na przeciwnika i zaczyna go łechtać. Nieprzyjaciel też wyciąga słomki i obydwa wojsko nawzajem zaczynają się łechtać. I teraz trzeba się tylko umówić, że które wojsko pierwsze zacznie się śmiać, to przegrywa bitwę i musi ustąpić z zajętego terenu.

Powiedz pan sam, czy to jest złe? Poco się zaraz zabijać? Czy nie można wojować bez huku?

I jaka toby była wygoda dla żołnierzy. Nie trzeba taszczyć karabinów, ani armat, ani amunicji. Żołnierz trzyma sobie w kieszeni parę słomek i już jest uzbrojony.

Wesoło i przyjemnie, i tanio, i nie ma zabitych. Najwyżej jeden na tysiąc, pękłby ze śmiechu.

Może niedobry wynalazek? Napisz pan o nim w gazecie. Ja jestem gotów go oddać za darmo. Nie chcę wynagrodzenia. Byleby tylko nie było na świecie więcej strzelania. Okropnie nie znoszę huku.

STRASZNE OPOWIEŚCI FRYZJERA.

Smutny epilog podstępu

— Ostrzyc pana szanownego? — zawołał pan Antoni Kąkol, zakładając klientowi serwetę pod brodę.

— Ostrzyc — odpowiedział gość, którym był pan Michał Dymkowski.

— Ależ też pan szanowny ma włos paskudny! Krużowaty, jak jasna cholera.

— A właśnie każdy jeden fryzjer się dziwi.

— Jak toto strzyc, jeden diabeł chyba wie.Możeby tak maszynką na zero ogolić? Bo innym sposobem nie da rady!

— Na łysego to sam się pan ogól. Musi być fryzura! Nie umiesz pan, to w insze miejsce pójdę!

Ten ostatni argument przekonał snadź mistrza Kąkola, gdyż zabrał się niezwłocznie do roboty. Wzburzył grzebieniem wełnistą czuprynę klienta, wjechał w nią nożycami i rzekł:

— Słyszał pan szanowny, że się dwa domy zawalili?

— Nie może być! — wykrzyknął pan Dymkowski. — Kiedyż się ten wypadek zdarzył?

— A przed godziną. Czterdziestka trupa, drugie tyle rannych. Dziesiątka żywcem zasypana, odkopać ich nie można.

A tu naprzeciwko to cała rodzina się w tej nocy spaliła!

Klient pobladł.

— Pożar tam był?

— Pożar. Ośmioro małych dzieci diabli wzięli. Dziewiąte matka przez lufcik wyrzuciła, to sobie rączki i nóżki połamało, i podobnież także samo już kitę odwala.

A najgorsze to ta febra, co teraz u nas grasuje.

— Fe...bra!? — wyjąkał pan Dymkowski.

— No tak. Gazet pan nie czytasz, czy co? Wczoraj siedemdziesiąt trupa na spalenie wywieźli, żeby się zaraza nie szerzyła. W szpitalach pełno. Chore ludzie po ulicach się kręcą i coraz to któryś wali się na bruk i kopyta wyciąga. A w kościele ksiądz mówił, że to koniec świata nadchodzi.

Pan Dymkowski zapłakał rzewnie.

— Dajże spokój, Antoś! — odezwał się wówczas inny fryzjer. — Po cholerę takie bujdy zalewasz? Widzisz przecie, że klient ledwie żyje ze strachu!

— Właśnie o to mi się rozchodzi — odparł pan Antoni. — Włosy mu dęba stanęli i tera strzyżenie łatwiej idzie!

Trudno opisać wściekłość pana Dymkowskiego i lanie, jakie spuścił pomysłowemu golibrodzie.

Sąd skazał go za pobicie na 2 tygodnie aresztu, jednak biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, karę tę zawiesił.

—oOo—

Nieuczciwy sublokator.

Doraźny wymiar sprawiedliwości

Pani Obierkowa dzień w dzień po powrocie ze sklepu stwierdzała dziwny ubytek kryształu w cukiernicy. Przez pewien czas sądziła, że to zwykłe przewidzenie, ale w końcu nie mogła już wytrzymać i poskarżyła się mężowi.

— Wiesz Julek? Nie inaczej, tylko suplikator kryształ gwizda.

— Ii tam! — Skrzywił się pan Obierek. — Gwoździcki nie taki. Jakbyś odkryte gotówkie na stole zostawiła, to by może rąbnął, ale głupiem kryształemby się nie paskudził.

— Przecie kryształ sam z cukiernicy nie jedzie!

— Przewidziało ci się chyba. Gwoździcki facet porządny.

— A ty to każdemu jednemu wierzysz! — oburzyła się pani Obierkowa. — Czym on taki porządny? Że w używanym melonie fason zadaje? A ja ci mówię, że to właśnie Gwoździcki cukier bucha!

— Nie żołądkuj się stara! — mitygował żonę pan Obierek. — Na diabla nam ta spierka? Trzaby lepiej jaki sposób wyszpekulować, żeby się przekonać, które z nas ma rację. Wiesz co? Tak zrobiemy: zamkniemy muchę w cukiernicy i pójdziem do sklepu. O wiele w tym czasie mucha pryśnie, znakiem tego faktycznie Gwoździcki bucha.

Tak też zrobiono.

Gdy małżonkowie wrócili wieczorem ze sklepu, okazało się, że istotnie mucha znikła z cukiernicy. Pani Obierkowa triumfowała, a małżonek jej, uzbrojony w szczotkę, wszedł do pokoju sublokatora.

— Dzień dobry — rzekł — panie Gwoździcki! Musi panu słodko po naszym cukrze, prawda? Ale za to tera będzie panu gorzko.

— A sio, pętaku zadymiony, na złamane ulicę!

Nastąpił doraźny wymiar sprawiedliwości, po czym pan Gwoździcki zleciał ze wszystkich schodów , obdarzony potężnym kopniakiem.

Epilogiem tego zajścia była rozprawa w Sądzie. Pan sędzia uznał winę oskarżonego Obierka za udowodnioną i skazał go za pobicie na 3 dni aresztu.

Młody kościotrup.

Całonocna kłótnia o „wojownika"

— Mój Moniek idzie jutro trzeci raz na komisję poborową — rzekł pan Jakób Oberman do swego przyjaciela, Natana Fisza. — Dwa razy dostał odroczenie, żeby się poprawił.

— No i co? Utył trochę?

— Sie nie pytaj lepiej. Przecież od dwóch tygodni on się głodzi i nic nie je, tylko śledzia. Wygląda jak urodzony nieboszczyk, słowo honoru ciebie daję.

— I myślisz, że go nie wezmą?

— Na pewno go nie wezmą. Za co? Za te skórę i kości? Przecież on jest chudy jak szkielet. On spotkał na ulicy jedną panią z pieskiem, to ten pies się rzucił na niego i zaczął go gryźć. To Moniek zrobił krzyk: co to za świństwo, żeby pies był taki niewychowany? Wtedy ta pani odpowiedziała: — Co się pan dziwisz? Biedny piesek nigdy nie widział tyle kości naraz!

— Że on jest chudy, to nie szkodzi. Ale przecież zdrowy!

— Zdrowy? Żeby moje wrogi takie zdrowe byli. Ty wiesz? Jak on wchodzi na pierwsze piętro, to mu serce tak bije, że coś strasznego.

Pan Natan machnął ręką.

—We wojsku nie patrzą na takie rzeczy. Po co on ma wchodzić na piętro? Wojna i tak się odbywa na parterze.

— Nie kłóć się, Natan, z powodu na pewno go nie wezmą. Przecież on jest słaby, jak mucha! Masz pojęcie? On nie ma siły rąk podnieść do góry.

— No to co? Właśnie dlatego go wezmą. To przecież najlepszy żołnierz! Jak nieprzyjaciel krzyknie: „ręce do góry", to on się nie będzie mógł poddać.

— Ale on nawet nie może porządnie odetchnąć!

— To lepiej! Przecież na wojnie są gazy. Będzie mniej oddychał, to się mniej zatruje!

Dyskusja trwała do późnego wieczora. Pan Jakób twierdził, że Mońka nie wezmą pan Natan, że wezmą i wreszcie założyli się o 50 złotych.

Przez całą noc przeciwnicy nie zmrużyli oka. Rzucali się niespokojnie na posłaniach, a z samego rana pobiegli wraz z Mońkiem Obermanem na komisję poborową, gdzie lekarze uznali młodego kościotrupa za zdolnego do służby wojskowej.

Mimo oczywistej przegranej, pan Jakób zapłacić 50 złotych nie chciał.

Oburzony pan Natan podał go do sądu. Sąd jednak uważając zobowiązania powstałe z zakładu za niemoralne, powództwo oddalił.

Nowy parasol

PRZYGODA O PÓŁNOCY.

Była północ. Deszcz lał jak z cebra, ale Kuba Kompot gwizdał sobie na deszcz.

Miał duży, nowiutki parasol i w doskonałym humorze szedł środkiem chodnika. Tuż przed nim szybkim krokiem szła przemoczona do nitki zgrabna niewiasta.

Kuba miał parasol, niewiasta nie miała. Czy może być lepsza okazja do zawarcia znajomości?

To też Kuba, nie namyślając się długo, zrównał się z nieznajomą.

— Przepraszam — odezwał się. — Czy pani pozwoli?

Niewiasta spojrzała chłodno.

— Na co?

— Żebym odprowadził panią z parasolem do domu. Pani jest cała mokra, pani się może przeziębić.

Twarz nieznajomej rozchmurzyła się.

— Dziękuję. Pan jest bardzo grzeczny

I po chwili szli już, trzymając się pod rękę, jak najlepsi znajomi.

Kuba promieniał. Panna była ładna, miła, zgrabna, jednym słowem taka, z którą się można pokazać.

— Umówię się z nią na jutro — planował sobie. — Jak z nią wejdę do kawiarni, to wszystkich szlag trafi. Fajna dziewczynka.

Zachwyt Kuby wzrósł jeszcze bardziej, gdy panna spytała go troskliwie.

— Panu pewno już ręka zemdlała od parasola? Pan pozwoli, ja troszkę potrzymam.

Kuba Kompot był tym po prostu wzruszony.

— Co za delikatność! — zachwycał się. — Co za wychowanie!

Wręczył towarzyszce parasol, przytulił się do niej czule i dopiero zaniepokoił się troszkę, gdy spostrzegł, że oddalają się od śródmieścia.

— Gdzie pani właściwie mieszka? — spytał. — Daleko?

Niewiasta spojrzała mu w oczy.

— Już się pan waha czy mnie odprowadzić?

—· Co znowu! Odprowadzę panią pod samą bramę. Tylko chcę wiedzieć gdzie to jest? Gdzie pani mieszka?

— Za miastem.

Młody donżuan poczuł, że robi mu się słabo.

Przecież ani kolej, ani tramwaj już nie idzie.

— Wiem. Pójdę pieszo.

— O tej porze?! Na taki deszcz?! Dlaczego pani tak późno się wybrała?

Nieznajoma rozejrzała się dookoła.

— Tss... Niech pan nikomu nie mówi. Ja uciekłam ze szpitala dla wariatów!

Kubę Kompota oblał zimny pot.

— Ja jestem królową. Ale nikt mi nie chce wierzyć. Wsadzili mnie do szpitala przez zazdrość. Ale ja uciekłam.

Kuba czuł, że lada chwila zemdleje. Wariatka! Prawdziwa wariatka! Trzyma jego nowy parasol! Na ulicy pusto! Trzeba za wszelką cenę odebrać jej parasol i zwiać.

— Mo... może pani się zmęczyła? Mo... może ja potrzymam parasol? — zaproponował, trzęsąc się, jak w febrze.

— Nie! Nie zmęczyłam się. Jestem silna! Muszę być silna, żeby wrócić na tron...

— Kró... Królowo!... — szczękał zębami Kuba — Po co królowej na tronie parasol? Berło jest potrzebne. Kto to widział królową z parasolem?

— Tss!... — syknęła „królowa". — Niech pan mówi ciszej. Bo znów mnie zamkną. Odprowadzi mnie pan do samego domu. Obiecał pan! Droga ciemna, ale nic nam nie zrobią. Mam przy sobie nóż, ostry nóż!

Kuba poczuł, że włosy stają mu dęba. W panicznym strachu rzucił się do ucieczki, zostawiając parasol w rękach wariatki.

Następnego dnia w sklepie na Starówce młoda przystojna niewiasta sprzedawała nowy męski parasol. Doświadczony kupiec obejrzał go i uśmiechnął się z uznaniem.

— To jest dobry egzemplarz. Dam 10 złotych. Ale ostatnio panna Zuzia coś przynosi same grały.

— Co zrobić? — westchnęła młoda przystojna niewiasta. — Nie moja wina, że czasem się pętak dowali z dziurawym parasolem.

SPACER Z PIESKIEM.

PECH PRZYJACIELA ZWIERZĄT

Nechemia Jakobson odbywał właśnie swój poranny spacer, gdy zauważył, że biegnie za nim jakiś kundelek. Piesek poczuł widać jakąś głębszą sympatię do pana Jakobsona, bo nie odstępował go ani na krok i przyjaźnie merdał ogonkiem. Wreszcie, mile zdziwiony pan Jakobson, uśmiechnął się i rzekł:

— Co tak chodzisz za mną, głupia pieska ty? Moje spodnie się ciebie podobają? Doprawdy niemądra jesteś. Ale chodź sobie, nie przeszkadzam ciebie, piesuchna ty kochana!

Przyjaźń z pieskiem zakłócona została niespodziewanym zgrzytem; mianowicie posterunkowy, ujrzawszy psa bez smyczy i kagańca zatrzymał pana Jakobsona i począł mu spisywać protokół.

— Za co protokół? — dziwił się pan Jakobson.

— Za to, żeś pan nie założył psu kagańca, ani smyczy.

— Ja go mam zakładać kagańca? — obruszył się pan Jakobson. — Dlaczego, się zapytywuję? Przecież wogóle nie mam przyjemności go znać. To nie jest mój pies!

— Jakto nie pański? — krzyknął posterunkowy. Już pół godziny obserwuję, że łazi za panem.

— No to co? A jak pan łazi za mną pół godziny, to pan jest mój?

Powyższe porównanie policjanta z psem zaprowadziło nieszczęsnego spacerowicza na ławę oskarżonych.

Daremnie tłumaczył się pan Jakobson na rozprawie, że wyrażenie „pies" jest raczej komplementem niż obrazą, bo wszak pies to „wierny i sympatyczny zwierzątek".

Sąd jednak zajął inne stanowisko i skazał pana Jakobsona na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Intratne bańki do mleka.

Wykrycie nadużyć w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej

Łódź dnia 27. III.

Jak się dowiadujemy w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łodzi obejmującej zakresem swego działania szczególnie powiat łódzki, nowy zarząd funkcjonujący od niedawna stwierdził, poważne nadużycia, które naraziły instytucję na poważne straty sięgające kilku tysięcy złotych. a dokonane zostały podczas urzędowania dawnego zarządu.

Spółdzielnia otrzymuje mleko od bardzo wielu dostawców, którym ułatwienia dostawy i jej standaryzacji powierza pewną ilość baniek metalowych. Bańki oczywiście pozostają nadal, własnością Spółdzielni i stanowią poważny majątek, gdyż jedna bańka tego rodzaju kosztuje około 30 złotych.

Obecnie zarząd Spółdzielni stwierdził brak dwustu kilkudziesięciu baniek, stanowiących przeszło 6000 złotych.. Wszcząwszy we własnym zakresie dochodzenie, zarząd Spółdzielni ustalił, że niektórzy z dawnych pracowników Spółdzielni wydawali dostawcom mleka więcej baniek niż wykazywano to w księgowości. Dzięki temu dostawcy mogli sobie używać baniek dla własnych celów. Nie ulega wątpliwości, że za tego rodzaju nielegalne „wypożyczanie“ baniek nieuczciwi pracownicy pobierali od dostawców mleka opłaty... do własnej kieszeni.

Poprzedni zarząd Spółdzielni nie zdołał ujawnić tego nadużycia. To też gdy nowy zarząd przejął majątek i sprawy Spółdzielni „wypożyczone“ banki wogóle przepadły i nie można stwierdzić w czyich rękach się znajdują, tym bardziej, że brak nie został uwidoczniony w spisie inwentarza.

Nowe władze Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej stwierdziwszy stratę, przekraczającą 6000 złotych, złożyły meldunek władzom śledczym, które wdrożyły energicznie dochodzenie, w kierunku ujawnienia winnych oraz odnalezienia brakujących baniek.

Oszuści z książeczkami oszczędnościowymi

Sekundy niepewności przy okienku

Gehenna pracowników pocztowych

Ze sfer zainteresowanych piszą:

Tysiące pracowników pocztowych, przy okienkach kasowych, mają nieszczęście wypłacania sum z książeczek oszczędnościowych P. K. O.

Wszyscy ci pracownicy, dokonując takich wypłat, nigdy nie mają pewności, czy przypadkiem nie współuczestniczą w fałszerstwie, gdyż przy łatwości podrabiania sum w książeczkach oszczędnościowych, przy łatwości fałszowania stempli, datowników i różnego rodzaju legitymacyj i dowodów osobistych — pracownicy pocztowi czują się bezbronni i nigdy nie mogą być pewni, czy sumy, które przed chwilą wypłacili na podstawie okazanej książeczki oszczędnościowej, nie wypłacili do rąk oszusta i fałszerza.

Może się wydawać, że przy należytej uwadze i skrupulatności pracownika nie trudno jest ustalić, czy książeczka jest sfałszowana, a zwłaszcza, gdy każdy pracownik posiada wykaz książeczek oszczędnościowych, z których doraźne wypłaty są wzbronione.

Tak jednak myśleć może tylko laik, który nigdy na własnej skórze nie odczuł przyjemności wypłacania sumy pieniężnej na podstawie książeczki oszczędnościowej, gdyż pracownik pocztowy nie ma niestety możności dokładnego zbadania przedstawianej mu książeczki i dowodu osobistego; — po prostu nie ma na to czasu. Nie wolno mu przecież na badanie książeczki i dowodu osobistego poświęcić więcej niż kilkanaście sekund, a to z tego powodu, że w pierwszym rzędzie denerwuje się właściciel książeczki, obrażony przetrzymywaniem go przy okienku i podejrzeniami pracownika skierowanymi jakoby osobiście przeciwko niemu i denerwują się również inni interesanci, oczekujący w kolejce. Z tych względów pracownik pobieżnie tylko sprawdza książeczkę i dowód osobisty, i ze ściśniętym sercem wypłaca zgłoszoną sumę.

Znając lokale naszych placówek pocztowo - telekomunikacyjnych, wiemy, że w większości wypadków lokale te są zupełnie nie przystosowane do pracy okienkowej są ciemne i ponure i z tego względu nawet najbardziej skrupulatny pracownik nie ma możności dokładnego badania coraz precyzyjniej podrabianych książeczek oszczędnościowych i różnych dowodów legitymacyjnych.

Powiedzieć można, że w wyścigu fałszerzy z Zarządem PKO. , fałszerze znacznie wyprzedzili PKO., która dotychczas nie wiele uczyniła w kierunku walki z fałszerstwem książeczek.

Wracając do niewdzięcznej roli pracownika pocztowego w tej walce stwierdzamy, że najczęściej on pada ofiarą fałszerzy, gdyż za każde przeoczenie, za każdą pomyłkę musi płacić, a że te omyłki są możliwe, świadczą o tym wykazy książeczek z których wypłaty doraźne są wzbronione — zawierające **kilka tysięcy książeczek**; świadczą o tym liczne wypadki, że ofiarą fałszerzy padają również pracownicy centrali PKO., którzy mają możność sprawdzenia stanu oszczędnościowego książeczki, w kartotece znajdującej się na miejscu, oraz świadczą o tym i takie wypadki, że i władze policyjne ustalały fałszerstwo nie odrazu, lecz po bardziej precyzyjnym zbadaniu sfałszowanego dowodu.

W tych warunkach nagrody wyznaczane przez Dyrekcję PKO. pracownikom pocztowym za zatrzymanie książeczki lub fałszerza, niewielki osiągają skutek. gdyż nagrody te są zbyt nieliczne i niewysokie w porównaniu z sumami, jakie płaci ogół pracowników za sumy wypłacane fałszerzom bez winy pracowników.

Jeśli się zważy te straty materialne, godzące bardzo dotkliwie w pracowników,— gdyż każda nieomal suma wypłacona fałszerzom sięga 100 zł., — jeśli się doda przykrości ze strony interesantów, którzy nie mogą zrozumieć, dlaczego pracownicy pocztowi są tak podejrzliwi, — jeśli się zważy, że fałszerze występują pod różnymi postaciami: wojskowych, policjantów, lekarzy, adwokatów, księży, słowem osób ogólnie otaczanych zaufaniem, — jeśli: się doda stopień zdenerwowania pracowników nie mających nigdy pewności czy książeczka, z której dokonali wypłaty, jest książeczką autentyczną, — to łatwo pojąć, jak ujemnie wzrost fałszerstw książeczek oszczędnościowych i brak odpowiednich środków zaradczych ze strony PKO. odbija się na psychice pracowników, którzy pracę w podobnych warunkach traktują jako dopust Boży, jako karę, za winy niepopełnione.

To się powinno skończyć.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów winno zabrać głos w tej sprawie i zająć stanowisko, że pracownicy pocztowi nie mogą ponosić skutków niezaradności decydujących w tej sprawie czynników.

Właściciele nieruchomości przedmieść Łodzi

opodatkowali się na F.O.N.

Łódź, dnia 27. III.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Chrzecijan Przedmieć Łodzi (Napiórkowskiego nr. 58) wydał odezwę do ogółu właścicieli nieruchomości, iż w tak ważnym czynie dla dobra Ojczyzny jak zbiórka na F. O. N. nie może zabraknąć ofiar złożonych przez własność nieruchomą przedmieść Łodzi, zrzeszoną i niezrzeszoną. .

Ofiary, których wysokość uchwalona została na ogólnych zebraniach Oddziałów Organizacji, a mianowicie minimum 1/2 od dochodu brutto z nieruchomości za rok 1937, przyjmują poszczególne kancelarie oddziałów za pokwitowaniami:

Kancelarie oddziałów mieszczą się:

Oddział Chojny ul. Rzgowska nr. 48-50 Zarzew ul. Napiórkowskiego 58, Rokicie Kątna nr. 24, Kilińskiego - Mania ul. Gazowa nr. 5, Widzew ul. Rokicińska nr. 94, Zdrowie ul. Racławicka nr. 30, Cyganka - Złotno ul. Marsz. Śmigłego-Rydza 6.

Kamienie żółciowe

tworzą się stopniowo w skutek złego funkcjonowania wątroby

Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. **Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość.** Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w wątrobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych żółtaczce, otyłości, artretyźmie mają zastosowanie zioła CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego.

Broszury bezpłatne wysyła labor. fizj. chem. „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy - Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Opieka Społeczna w Warszawie została w ostatnich latach zreorganizowana. Reorganizacja ta polega na stałym interesowaniu się poszczególnymi rodzinami. Doświadczenia lat ubiegłych wykazały, iż bardziej skuteczne, niż zapomogi, są porady udzielane w związku z nieumiejętnością zarobkowania, zaniedbania dzieci i t. p. Metodą działania opiekunów społ. jest więc nie opieka masowa, lecz pomoc indywidualna. Opieka Społeczna ustąpiła miejsca pomocy społecznej. Do tego celu powołano „Ośrodki zdrowia i opieki“ w liczbie 10, z którymi współpracuje 10 opiekunów okręgowych i 350 obwodowych. Wszyscy opiekunowie społeczni wykonywują swe funkcje honorowo.

W zakresie prac opiekunów społ. leży również zorganizowanie akcji propagandowej w okresie od 1—15 kwietnia p. n. „Porządki wiosenne“, w ramach której przeprowadzona będzie akcja dezynfekcyjno-sanitarna, kąpiele dla dzieci szkół powsz. i t. p. Wydział Opieki Społ. Zarządu Miejskiego wystąpi z apelem o gruntowne porządki nie tylko, w mieszkaniach, ale i na strychach, w piwnicach, składach i t. p. Poza tym akcja ma na celu uzyskanie przez wydz. Opieki Społ. środków finansowych dla Ośrodków Zdrowia i Opieki, i Opiekunów Społecznych.

* * *

Teren znajdujący się w pobliżu projektowanego portu handlowego na Żeraniu nabyty będzie przez Gminę pod budowę nowej, centralne elektrowni. Teren ten na rzecz samorządu stołecznego przejdzie z rąk rządu.

* * *

Elektrownia miejska przystąpiła do zmiany napięcia prądu w poszczególnych nieruchomościach. Dokonano już zmian u wszystkich abonentów zamieszkałych przy ul. Szpitalnej. Obecnie mają być wykonywane zmiany napięcia na pl. Narutowicza.

* * *

Mieszkańcy wsi Górce i Groty zwrócili się do Dyrekcji tramwajów miejskich o przedłużenie linii tramwajowej do skrzyżowania dróg bitych na Groty i Blizne. Trasa ta jest zabudowana i gęsto zaludniona.

* * *

Liczba autobusów wynosi obecnie w Warszawie — 65. W niedługim czasie po dostarczeniu już zamówionych wozów tabor autobusowy przekroczy liczbę 100. Pozwoli to na realizację w ciągu kilku najbliższych lat oddawna omawianego projektu usunięcia tramwajów ze śródmieścia i zastąpienia ich autobusami.

* * *

Związek restauratorów podjął inicjatywę budowy schroniska dla podupadłych restauratorów. Inicjatywa ta spotkała się z przychylnym przyjęciem we wszystkich oddziałach związku. Ostatnio na ten cel złożono 100,000 cegieł, wartości 6,000 zł.

* * *

Na wybrzeżu Miedzeszyńskim na Saskiej Kępie na wykonywanym w roku ub. odcinku bulwaru rozpoczęto roboty ogrodnicze. Zbocze bulwaru od strony Wisły wysadzone będzie krzewami. Tereny po b. plaży „Poniatówka“ otrzymają trawniki i kwietniki.

* * *

Na robotach publicznych miejskich zatrudnionych jest obecnie 4411 robotników sezonowych, czyli liczba ich wzrosła od początku bieżącego miesiąca o przeszło 2000 osób. Czwarta część robotników pracuje przy robotach ogrodniczych, pozostali — przy robotach kanalizacyjnych, tramwajowych i t. p.

Krateczki.

KOBIECY POJEDYNEK.

Zatrute słowa.

Gdy człowiek z perspektywy stuleci patrzy na to wszystko, co się działo przed wiekiem, czy nawet przed wiekami, dochodzi do wniosku, że jednak życie naszych przodków nie było wcale tak głupio urządzone. Wprawdzie kąpali się oni tylko raz „koło Wielkiejnocy“, wprawdzie najwytworniejsze damy dworu nie wyłączając królowych zmieniały koszule raz na pół roku, wprawdzie wytworne, piękne przypudrowane peruczki były siedliskiem wszelkiego rodzaju insektów — ale mimo to życie w tych czasach posiadało swój niewątpliwy urok.

Dzisiaj zaczynamy powoli wyśmiewać się z instytucji pojedynków, uznając go tylko w wypadkach rzeczywistej ciężkiej zniewagi, gdy człowiek honoru nie widzi innego wyjścia. Dawniej jednak przyczyny pojedynków były niesłychanie błahe i kto wie czy właśnie dlatego nie było bezrobocia. Po prostu bezrobotni nie nadążali się rodzić, zbyt szybko bowiem wymierali w młodym wieku, broniąc szablą czy pistoletem w ręku swego honoru.

Wystarczyło, by w oberży spotkało się dwóch podróżnych, z których jeden spojrzał krzywo na nos drugiego, a już szpady były w robocie. Byle głupstwo, byle słówko mniej ostrożne mogło kosztować życie.

Wyobraźmy sobie, że dzisiaj wracają dawne czasy. I cóż się dzieje. We wszystkich biurach zamiera zupełnie praca, gdyż przyjaciele i koledzy, podwładni i zwierzchnicy wyległszy na podwórza domów mieszczących biura krzyżują szpady, lub strzelają do siebie z pistoletów. Długo kultywowane w głębi serc krzywdy istotne rzekome, długo skrywane animozje, antypatje i niechęci, zastarzałe urazy — wszystko to nagle wydobywa się na wierzch. Godziny urzędowe stają się fikcją. Nikt nie ma czasu na „odwalanie kawałków“, gdyż każdy z kimś pojedynkuje się. Szefowie biur nie mogą opędzić się od żądań pojedynkowych swych podwładnych, z których każdy chce mieć satysfakcję własnoręcznego ukatrupienia szefa w pojedynku. A jeśli już nie ukatrupienia, to przynajmniej cielesnego uszkodzenia. Robi się wesoło. Ludzie po wypiciu paru wódek nabierają animuszu i wyzywają na pojedynek właściciela szynku, obrażeni, że kazał im zapłacić rachunek. Przyjaciele żon naszych przyjaciół unikają pojedynków jedynie z mężami swych przyjaciółek w obronie, aby młoda wdowa nie żądała potem od amanta małżeństwa.

Przede wszystkim gruntownemu przeobrażeniu uległoby życie polityczne. Do wyborów do parlamentów państwowych, czy samorządowych nie stawałyby partie z odezwami i wiecami. Po prostu przywódcy poszczególnych stronnictw ciągle by się między sobą pojedynkowali, aż wreszcie ostatni, który zostałby przy życiu jako zwycięzca wszedłby sam jeden do parlamentu czy rady miejskiej.

Wyborcy albo spokojnie przypatrywaliby się pojedynkom swoich przywódców, albo też pojedynkowaliby się między sobą, ku uciesze bezrobotnych, obliczających, ile posad zwalnia się z każdym „konkretnie“ zakończonym pojedynkiem.

Kto wie, czy międzynarodowe biuro zwalczania kryzysu nie powinno zająć się poważnie problemem „rozpowszechnienia pojedynków jako radykalnego sposobu zlikwidowania kryzysu. Kto wie, czy w pojedynkach nie leży przyszłość świata. Kto, wie, czy nie doprowadziłoby to w końcu do zrealizowania idei, by w przyszłości, gdy państwa zamierzają rozpocząć między sobą wojnę, zamiast wysyłania armii napastniczych wystąpią na neutralne pole wodzowie 2-ch wrogich armii i stoczą między sobą pojedynek. Który z nich padnie, tego kraj uznaje za zwyciężonego. Ten projekt oddawna już mi się podoba, gdyż czy nie lepiej, aby padł jeden wódz, niż parę milionów ludzi?

Ponieważ te projekty jednak są fantazjami na temat przeszłości i przyszłości, zajmijmy się pojedynkami teraźniejszości.

DWIE WŁADZIE.

Współczesny pojedynek współczesnych amazonek, to — słowa. W czasie takich słownych pojedynków kobiety potrafią z prawdziwym talentem napsuć sobie i bliźnim krwi, dlatego też nie dziwmy się sprawie poniższej:

Dwie sąsiadki: Władysława R. i Władysława S. (ul. Kasztelańska) darły między sobą koty. Ostatnio Sadokowa opowiadała po całej kamienicy niesłychane historie o Rogalskiej, która obraziła się niemal śmiertelnie i skierowała sprawę do sądu. Ponieważ na rozprawie okazało się, że Rogalska o Sadokowej również różne historyjki opowiada, więc paniusie są niemal na kwit, sędzia zaproponował pogodzenie się stron. Rogalska przystała na to z zastrzeżeniem, że Sadokowa przeprosi ją publicznie w dwóch pismach oraz złoży ofiarę na Czerwony Krzyż.

Propozycja ta została przez Sadokową przyjęta i sprawę w ten sposób zlikwidowano. Kamienica ma więc spokój aż do czasu następnego ataku plotkarstwa. U której? U jednej, lub drugiej, lub obydwu odrazu.

Jerzy Krzecki.

Seans w mieszkaniu hipnotyzera.

„Dobry charakter“ spadkobierców

Z Bydgoszczy donoszą:

Do Leokadii i Maksymiliana Michalskich w Bydgoszczy, ul. Nowodworska 23, zaczęli przed czterema laty przychodzić Stefan i Władysława Smoczyńscy znajomi z widzenia. Opowiadając barwnie o spadku, który mają dostać po krewnej zmarłej w Ameryce, wyłudzili od Michalskich kilkaset złotych. Kiedy Michalski nie chciał już więcej pieniędzy Smoczyńskim pożyczać, Smoczyńska przysięgała, że spadek ma dostać. Michalski dla ostatecznego przekonania się o istnieniu spadku udał się do niejakiego Gerharda Dorra, hypnotyzera „Wieszcz“ wprowadził w trans swoją żonę. Medium oznajmiło, że Smoczyńscy mają dobry charakter i że mają dostać dużo pieniędzy. Wiadomość ta rozwiała wszelkie wątpliwości i skrupuły. Smoczyńska, do której spadek miał należeć podpisała zobowiązanie, że daruje Nowackim 200 tysięcy zł. ze spadku. Fakt ten znowu pobudził ofiarność Michalskich.

Wreszcie sprawa się wydała. Śledztwo wykryło, że Michalscy nie byli jedynymi ofiarami pasożytniczego małżeństwa. W podobny sposób poszkodowani zostali: — Franciszek Kocieniewski, Franciszka Lipińska, Zofia Bednarek i Marta Grucka. Dochodzenia w tej sprawie zostały jednak umorzone z powodu przedawnienia. Oszukani stracili w ten sposób kilkaset złotych. Oskarżeni Smoczyńscy bronili się tupetem i wykrętami. Usiłowali winę zrzucić na Michalskich, którzy sami rzekomo wmówili w nich spadek sami narzucali się z pożyczkami, a kwity na 200.000 zł. sami wymusili, grożąc zastrzeleniem. Przewód sądowy wykazał całkowitą winę oskarżonych, wobec czego sąd wymierzył im karę po roku więzienia.

Pijany zasztyletował tancerza

za nadepnięcie na odcisk.

Z Piotrkowa donoszą:

W Chabielicach, w remizie Straży Ogniowej odbywała się zabawa taneczna. Podczas tańców jeden z uczestników zabawy nadepnął przez nieostrożność swemu sąsiadowi 20-letniemu Edwardowi Kołodziejczykowi na odcisk. Spowodowało to natychmiastową i nieoczekiwaną reakcję ze strony Kołodziejczyka, który dobył z zanadrza bagnetu i momentalnie zatopił go w brzuchu Franciszka Owczarka, nieostrożnego tancerza, który padł martwy na ziemię.

Kołodziejczyk, jak ustalono, w momencie zajścia był mocno pijany, jednakże zdawał sobie sprawę ze swego czynu.

Sąd Okręgowy skazał bestjalskiego awanturnika na 6 lat więzienia.

Jutro sprawa Antczaka

w Sądzie Najwyższym.

WARSZAWA, 27. 3. — Dnia 28 bm. w Sądzie Najwyższym znajdą się jednocześnie trzy głośne sprawy: pierwsza to sprawa Cat-Mackiewicza contra wojewoda Grażyński, o zniesławienie, z powodu artykułu „Führtrena bez ideologii“. — Drugą sprawą tego dnia będzie rozpatrywana sprawa Joska Pędraka, który dnia 18-go czerwca ub. r. zabił w Częstochowie tragarza Barana, po którym to zabójstwie wybuchły rozruchy. Pędrak w Sądzie Okręgowym skazany został na dożywotnie więzienie, w Sądzie Apelacyjnym na 15 lat więzienia. Trzecią sprawą będzie sprawa Jana Antczaka, robotnika z Łodzi, który swego czasu zabił dwóch żydów.

Sprawa karna adw. Sakowicza

została odroczona.

KUTNO, 27. 3. — Dnia 23 bm. miała się odbyć w Kutnie sprawa karna adw. L. Sakowicza i innych, oskarżonych o napad na red. Sikorskiego.

Na rozprawę przybył oskarżony adw. Sakowicz z współwinnym napadu Jerzym Majewskim z Gdyni, natomiast trzeci oskarżony, Stanisław Kurman, nie przybył, nadsyłając świadectwo lekarskie o chorobie.

Sąd postanowił, na wniosek oskarżonych, sprawę odroczyć oraz na nowy termin rozprawy wezwać dodatkowo zgłoszonych świadków.

Krwawe reminiscencje karnawałowe

Bójka na drodze.

WIELUŃ, 27. 3. — Na drodze Rudniki — Jaworek wynikła krwawa bójka pomiędzy kilkoma mieszkańcami wsi Rudnik i okolicy żyjącymi ze sobą w niezgodzie od czasu zabaw karnawałowych.

Tło tych bójek jak zwykle wynikających z błachych przyczyn wynikło prawdopodobnie na tle rywalizacji o dziewczynę.

W wyniku bójki w której brali udział 23-letni Zygm. Piórkowski z Rudnik, 28-letni Feliks Świtaj z Jaworka, 23-letni Józef Kopica z Janinowa i 17-letni Ign. Borecki z Jaworka — najpoważniejsze obrażenia otrzymał 21-letni Stanisław Woźniakiewicz z Żurawi, który od uderzenia tępym narzędziem w głowę doznał pęknięcia kości czaszki oraz wybicia zębów.

Nie ustalono na razie skąd ci mniej lub więcej pokaleczeni młodzieńcy znaleźli się z różnych miejscowości, na jednej drodze.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 27 MARCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria“
8.05 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Najśw. Marii Panny w Piekarach Śląskich (przez Katowice)
11.00 „Madame Butterfley“ — skrót opery Giacomo Pucciniego (płyty) — ze Lwowa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny (transmisja z Sali Saskiej w Krakowie)
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 „O Maćku, który w górach przepadł“ — opowiadanie ze „Skalnego Podhala“ (z Krakowa)
13.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu małej orkiestry P. R. i Tola Mankiewiczówna — śpiew
W przerwie około g. 14: Wyniki Wielkiego Zimowego Konkursu Radiowego
14.45 Audycja dla wsi
15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
16.05 Stare pieśni ukraińskie — ze Lwowa
16.45 „Amer — ponury cień Sahary“ — opowieść
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie (transmisja z kawiarni „Arkadia“ w Poznaniu)
W przerwie około g. 17.50: Reportaż ze zjazdu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet
18.55 Słuchowisko groteskowe pt. „Ciemnogród“ — z Poznania
19.35 Słynni wirtuozi — płyty
20.35 Program na jutro
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
21.15 „Sensacja amerykańska“ — „Wesoła Syrena“
22.00 Opowieść o Beethovenie: „Na szczyty“ — reportaż
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
21.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.30 Muzyka poranna — płyty
8.55 Odczytanie programu
13.00 Felieton pt. „Pod błękitnym nie[illegible]
15.45 Audycja dla dzieci
19.35 Rozmowa pt. „Ze świata pracy“
19.50 Koncert solistów
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

PONIEDZIAŁEK, 28 MARCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Od warsztatu do warsztatu: Wywiad z optykiem
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju
16.15 Koncert orkiestry rozrywkowej — z Łodzi
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Film w szkole — odczyt
17.15 Recital fortepianowy Stan. Szpinalskiego
17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
18.10 Piosenki w wykonaniu Turnera Laytona — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Magia sportu“ — słuchowisko
19.30 „Dyskutujmy“: „Wytwórca czy spożywca“ — dialog
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Kalejdoskop“ — lekka audycja muzyczna (z Poznania)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 W pierwszą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego (koncert symfoniczny z Teatru Wielkiego)
W przerwie:
21.55 Nowości literackie omówi Stan. Adamczewski
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka popularna — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z powieści pt. „Tęcza nad miastem“ — Jana Wiktora
15.10 Śpiewa Lucienne Boyer — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Najmilsze pieśni — z Katowic
18.40 Audycja literacka: fragment z „Kam[illegible] wielkiego miasta“ — Władysława Pawlaka — recytacje
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

SPORT.

Niedziela na boiskach.
Wiązanka imprez sportowych

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

W Ursusie o godz. 12-ej mecz bokserski Czechowice — Broń Radom.

W lokalu Legii o godz. 10-ej walne zebranie WOZA.

W lokalu Elektryczności o godz. 18-ej robotnicze mistrzostwa Warszawy w zapasach.

Na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 9 finał szabli o mistrzostwo wojska w grupie fech mistrzów.

W sali YMCA przy ul. Konopnickiej 6 o godzinie 16.30 finały szabli o mistrzostwo wojska w klasie I.

W lokalu Warszawianki o godz. 11-ej walne zebranie Warszawianki.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej walczą Warszawianka — Czarni, Fort Bema — Legia, Orkan — Starachowice, PWATT — Okęcie, Granat — CWS, Huragan — Znicz.

W KRAJU:

W Krakowie mecz piłkarski Cracovia — Śląsk, mecz pływacki Kraków — Śląsk o puchar młodych i decydujący mecz koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski Cracovia — AZS

W Wielkich Hajdukach zakończenie mistrzostw bokserskich Śląska.

W Poznaniu mistrzostwa bokserskie okręgu.

W Grudziądzu mistrzostwa Polski w piłce rowerowej.

W Toruniu mecz bokserski Gryf — Mniszek i bieg na przełaj.

We Lwowie mecz piłkarski Dąb — Pogoń i ostatnia walka bokserska o mistrzostwo Lwowa.

W Wilnie wiosenny tudniej piłkarski.

W ŁODZI:

PIŁKA NOŻNA. Boisko ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 16-ej mecz towarzyski ŁKS (liga) — Union - Touring. Boisko Sokoła o godz. 11 mecz towarzyski Sokół — ŁTSG. Na boisku Widzewa o godz. 11-ej mecz towarzyski: Widzew — Hakoah.

PŁYWANIE. W basenie YMCA przy ulicy Traugutta o godz. 16-ej: mecz reprezentacyj szkolnych Łódź — Warszawa.

GRY SPORTOWE. W sali YMCA od godz. 11-ej: finały siatkówki żeńskiej i koszykówki męskiej o mistrzostwo szkół średnich. Poza tym w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

ZAPASY. W sali przy ul. Przędzalnianej 68 o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo drużynowe Zjednoczone — KE; w sali przy ulicy Rokicińskiej mecz o mistrzostwo drużynowe: Wima — IKP (o godz. 16-ej).

LEKKOATLETYKA. Na stadionie ŁKS-u od godz. 9.30 rano biegi otwarcia sezonu lekkoatletycznego ŁOZLA dla pań, zawodników niestowarzyszonych i stowarzyszonych.

8 zagród w płomieniach
Pożar w lesie.

ŁÓDŹ, dnia 27 marca. — Łódzki Urząd Śledczy otrzymał meldunek o 2 poważnych pożarach z terenu województwa łódzkiego.

— W lesie państwowym dóbr „Księżylas" pod Radomskiem wskutek zaprószenia ognia przez przechodniów, powracających z jarmarku przez las, zapaliło się wyschłe podszycie lasu i spłonęło na przestrzeni około 3000 metrów kwadratowych. Na szczęście służba leśna przy pomocy miejscowej ludności nie dopuściła do rozszerzenia się ognia.

— We wsi Dzieruchin pod Kaliszem w zagrodzie Michała Ulewicza powstał z nieustalonych przyczyn pożar, który wskutek silnego wiatru przerzucił się na sąsiednie zabudowania i zniszczył 8 zagród włościańskich, powodując straty na sumę około 20 tysięcy zł.

Władze policyjne wdrożyły dochodzenie.

—oOo—

Aby uchronić piękno ojczystego kraju...
Ochrona przyrody w woj. łódzkim.

Idea ochrony przyrody znalazła zrozumienie we wszystkich kult. narod. na całej kuli ziemskiej. Odgłosy tych prac znalazły i w Polsce swój oddźwiek.

W województwie łódzkim prace te prowadziło Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica, jako zbiorowa delegatura.

W związku z nową ustawą o ochronie przyrody, która wprowadza zasadę jej decentralizacji utworzony został i w Łodzi Podkomitet Łódzki Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

W lokalu Miejskiego Muzeum Przyrodniczego w Parku Sienkiewicza odbyło się zebranie inauguracyjne tego podkomitetu. Po zagajeniu zebrania przez M. E. Potęgę, prezesa Tow. Przyrodn. im. Staszica, zabrał głos prof. Bryszewski.

Poza tym wygłosili referaty: p. W. Kozłowski o ochronie przyrody i terenach rekreacyjnych na terenie woj. łódzkiego i inż. Bolesław Ferchnin o organizacji dnia lasu. Po krótkiej dyskusji, dotyczącej organizacji „Dnia lasu" uchwalono jednomyślnie następujący skład prezydium Łódzkiego Podkomitetu Ochrony Przyrody: mec. Kotowski, jako przewodniczący, dr Dziadek, jako sekretarz i prezes E. M. Potęga, jako delegat na powiat łódzki. Ostatecznie przyjęto rezolucję, w myśl której postanowiono wysłać do przewodniczącego PROP. prof. dr Władysława Szafera, rektora U.J., pioniera i najbardziej zasłużonego działacza na polu ochrony przyrody, pismo z gorącym podziękowaniem za jego dotychczasową działalność i prośbą o dalsze wytrwanie na swym ciężkim i nie zawsze wdzięcznym stanowisku, z którego zrezygnował w związku z planowanym zabudowaniem Tatr.

Postanowiono również zwrócić się do społeczeństwa z apelem o popieranie akcji ochrony przyrody, aby uchronić piękno ojczystego kraju przed grożącą zagładą.

Koferencja delegatek
w ostatnim dniu zjazdu.

ŁÓDŹ, 27 marca. — Wczoraj zakończyły się Obrady Zjazdu Pań Domu w Łodzi. W ostatnim dniu zjazdu odbyła się konferencja delegatek oddziałów. Na konferencji omówiono aktualne zagadnienia na płaszczyźnie gospodarstwa domowego rodzin pracowniczych i robotniczych. W dalszym ciągu zreasumowano wyniki przeprowadzonych prac zjazdowych, podkreślając ich znaczenie dla dalszych studiów nad racjonalizacją życia rodzinnego.

Zjazd pozostawił na uczestnikach jak najlepsze wrażenie.

Chór Dana balet Parnella i Loda Halama w Ameryce.

NOWY JORK, 27.3. — Loda Halama po świetnych sukcesach w kilku miastach amerykańskich opuściła Nowy Jork, udając się na szereg występów do Rzymu. Halama powraca do Ameryki we wrześniu.

Na miesiące października i listopad przybywa na tournee po Stanach Zjednoczonych chór Dana.

Balet Parnella w 33-osobowym składzie zaangażowany został na 6-miesięczne tournee po Stanach Zjednoczonych począwszy od września roku bież.

1000 zł na rozbudowę szkoły

Wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak odniósł się przychylnie do prośby Komitetu budowy szkoły we wsi Wilczkowicach, pow. łęczyckiego o pomoc finansową, przyznając na rozbudowę tej szkoły 1000 zł. Dzięki tej subwencji i przy dalszej ofiarności miejscowego społeczeństwa niewątpliwie już w bieżącym roku powstanie nowy budynek szkolny, pomnażając w ten sposób liczbę placówek oświaty po wsiach powiatu łęczyckiego.

Doroczny remont zakładu zdrojowego w Krynicy

WARSZAWA, 27.3. — Zakład zdrojowy w Krynicy będzie w miesiącu kwietniu nieczynny wobec konieczności przeprowadzenia dorocznego remontu.

Nie zaszkodzi parasol...

ŁÓDŹ, 27.3. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Po pogodnej i chłodnej nocy (przymrozki), w ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia typu kłębiastego i przelotne opady. Skłonność do burz. Umiarkowane i porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie. Chłodno.

Magister praw skazany na 3 lata więzienia
ZA DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNĄ.

RUDKI, 27.3. — Sąd Okręgowy w Samborze z udziałem ławy przysięgłych skazał magistra praw Romana Pełeńskiego lat 26 z Komarna pow. rudeckiego na karę 3-letniego więzienia z pozbawieniem praw na lat 5 za działalność komunistyczną.

—oOo—

Gdy ktoś wypije za dużo...
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 27.3. — Na posesji nr 30 przy ul. Pogonowskiego znaleziono w czasie oczyszczania śmietnika zwłoki noworodka. Powiadomiona o wypadku policja przesłała trupa do prosektorium miejskiego i wdrożyła dochodzenie w kierunku ujawnienia matki noworodka.

— 32-letni Jan Gaberski (Mariacka 11 na Chojnach) powróciwszy do domu w stanie podchmielonym i zastawszy drzwi mieszkania zamknięte usiłował dostać się przez okno i wybił szyby, przy czym poprzecinał sobie żyły u rąk. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

— W podwórzu domu nr 44 przy ul. Generalskiej spadł z drabiny z wysokości kilku metrów Bolesław Nowacki, jeden z lokatorów tegoż domu. Nowacki doznał pęknięcia kości miednicy i złamania prawego uda. Karetka pogotowia przewieziony został do szpitala Ubezpieczalni w stanie ciężkim.

— W mieszkaniu rodziców (Paderewskiego nr 19) wylała na siebie gorącą wodę pozostawiona na chwilę bez opieki 2-letnia Michalska Teofila, doznając oparzenia twarzy i rąk. Oparzone dziecko opatrzył lekarz pogotowia.

Hak wbity obok szyny
mógł spowodować katastrofę kolejową.

WILNO, 27.3. — Wczoraj na terenie Wileńszczyzny wydarzyły się dwa wypadki kolejowe, które nie pociągnęły za sobą na szczęście ofiar ludzkich, zawdzięczając w pierwszym rzędzie zimnej krwi i szybkiej orientacji maszynistów.

W godzinach rannych w mieście rozeszła się pogłoska, iż pociąg pasażerski, zdążający z Wilna do Oszmiany wykoleił się. Okazało się, że pogłoska ta jest przesądzona. Przebieg wypadku był następujący:

W parowozie pociągu osobowego nr 453 koło przystanku Kamionka pękła oś. Maszynista w porę zauważył defekt i zahamował pociąg. Kilku pasażerów na skutek nagłego zahamowania pociągu pospadało z ławek.

Z Wilna na [illegible]ce wypadku wysłano pociąg ratownicz[illegible]y przewiózł pasażerów do Wilna, uszkodz[illegible]parowóz przewieziono do depo, tor oczyszczono dla dalszej komunikacji, która odbywa się normalnie.

Drugi wypadek kolejowy miał miejsce na linii Olechnowicze — Usza. Pociąg osobowy zdążający do Olechnowicz o godz. 6.45 rano, nie dojeżdżając do miejscowości Plebania najechał na hak wbity koło prawej szyny toru.

Maszynista w porę pociąg zahamował unikając ewentualnego wykolejenia.

O wypadku powiadomiono policję, która ustaliła, że hak został wbity do szyny przez dzieci, bowiem w tym miejscu na piasku ujawniono ślady dziecięcych stóp.

Szampan w misce
Kosztowne zabawy b. członka zarządu targowicy w Mysłowicach

KATOWICE, 27.3. — W czwartym dniu rozprawy karnej przed Sądem Okręgowym w Katowicach przeciwko b. dyrektorowi Centralnej Targowicy w Mysłowicach zeznawał w dalszym ciągu główny oskarżony Kazoń. W ciągu piątku osk. Kazoń ostatecznie skończył swoje obszerne zeznania. W sobotę zeznawali dalsi oskarżeni, a w poniedziałek zostanie otwarte postępowanie dowodowe i sąd przystąpi do pierwszych świadków.

Osk. Kazoń twierdzi, że padł ofiarą szantażystów. Uzasadniając to, wywodził, że przy utworzeniu spółki wszedł do zarządu z ramienia magistratu miasta Mysłowic b. przewodniczący Rady Miejskiej, p. Józef Piotrowski. Zdaniem osk. Kazonia, p. Piotrowski był przed tym małym urzędnikiem i zarabiał miesięcznie około 200 zł. Gdy więc jako członek zarządu Targowicy pobierał miesięcznie przeszło tysiąc złotych, „przewróciło mu to w głowie" i wówczas kupił sobie samochód, nauczył się pić najdroższe koniaki i urządzał libacje, kosztujące po kilka tysięcy zł. Dochodziło do tego, że w jednym z kabaretów w Bielsku wlewał szampan do miski i mył sobie w nim ręce. Jak twierdzi osk. Kazoń, Piotrowski sprzeniewierzył z kasy Targowicy około 18.000 zł. Nie chciano jednak sprawy skierować do prokuratora i dlatego zwolniono go z posady. Ponieważ jednak groził popełnieniem samobójstwa, przyjęto go z powrotem w charakterze urzędnika, lecz odsunięto go od kasy. Następnie jednak — mówi osk. Kazoń — Piotrowski dopuścił się różnych manipulacji z komiwojażerami, wobec czego dano mu 6000 zł odprawy, pod warunkiem, że wyjedzie z Mysłowic. Wówczas rozpoczął on na własny rachunek eksportować bydło, jednak stracił pieniądze i dopuścił się przestępstw, za które był nawet karany więzieniem.

Rekolekcje dla panien.

Rekolekcje dla panien ze sfer wykształconych w kościele OO. Jezuitów ul. Podleśna 22 trwać będą od dnia 28 marca do 3 kwietnia.

Dnia 28 marca (poniedziałek) o godz. 7.30 wiecz Veni Creator i 1 konferencja.

Dnia 29 marca — 1 kwietnia — codziennie punktualnie o godz. 7.30 krótkie nabożeństwo i konferencja.

Dnia 2 kwietnia (sobota) o godz. 5 po poł. Spowiedź, św. o godz. 7.30 krótkie nabożeństwo i konferencja, po czym ciąg dalszy Spowiedzi św.

Dnia 3 kwietnia (niedziela) o godz. 9 Msza św. i Komunia św. Generalna i błogosławieństwo papieskie. Dojazd tramwajami nr nr: 0, 5, 6, 8.

PSYCHOLOGIA KONIA.

Staraniem Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami zostanie wygłoszony w Rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi odczyt dra Aleksandra Polońskiego na temat: „Psychologia konia". Odczyt odbędzie się dnia 30 marca rb. o godzinie 20.30.

WALNY ZJAZD OKRĘGU ŁÓDZKIEGO Związku Harcerstwa Polskiego.

ŁÓDŹ, 27.3. — Dziś w niedzielę, dnia 27 marca rb. odbędzie się Walny Zjazd Okręgu Łódzkiego Z. H. P. o godz. 8.55 na placu Katedralnym odbędzie się raport drużyn, po czym o godz. 9 JE. ks. biskup sufragan dr Kazimierz Tomczak odprawi nabożeństwo w Katedrze św. Stanisława Kostki.

O godz. 11.30 nastąpi otwarcie Zjazdu Okręgu w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej nr 16, w którym wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Zawiniłam.
CORSO: — Trójka Hultajska.
EUROPA — Zaufaj mi.
GRAND-KINO — Dunia, córka poczmistrza.
IKAR — I. Biały anioł. II. Grzesznik mimo woli.
JAR — na scenie: Wiosenny walc, na ekranie: Sztandar wolności.
METRO — Król i chórzystka.
MIMOZA: — Kościuszko pod Racławicami.
MIRAŻ: — Tajny agent.
PALACE: — Fortancerki.
PRZEDWIOŚNIE:—Robert i Bertrand
RIALTO: — Kobiety nad przepaścią.
RAKIETA: — „Premiera".
STYLOWY: — Kaprys milionera.
TON: — Ich stu i ona jedna.
URANIA: I. Dziki zachód, II. Niepokorna dziewczyna".
ZACHĘTA: —

Jutro na obiad

Zupa ogórkowa. — Zrazy zawijane z kaszą. — Budyń czekoladowy.

TEATR POLSKI.
Występy Józefa Węgrzyna.

Świetny artysta scen warszawskich Józef Węgrzyn, zbiera zasłużone oklaski w Teatrze Polskim, gdzie dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł. i o godz. 8.30 wiecz. a w poniedziałek i wtorek o godz. 7.30 wiecz. grana jest przepiękna sztuka Sheryffa „Kres wędrówki" w reżyserii dyr H. Morycińskiego, a w wykonaniu: Bończy, Hańczy, Łabędzkiego, Niwińskiego, Nowosielskiego, Pągowskiego, Szymańskiego, Wichniarza, Zonera i innych.

TEATR POPULARNY.

Dziś w niedzielę o godz. 4.30 po poł. szlagierowa farsa „Mecz małżeński.

Dziś o godz. 8.15 wiecz. a w poniedziałek o godz. 6-ej po poł. skrząca się werwą i humorem komedia Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni" w koncertowym wykonaniu: Dunajewskiej, Relewicz - Ziembińskiej, Skrzydłowskiej, Sykulskiej, Dejunowicza, Kopczewskiego, Leszczyńskiego, Winawera i reżysera Wronckiego.

JUTRO PIERWSZY WYSTĘP ROSALII CHLADEK

Już jutro, w poniedziałek, dn. 28 bm. o godz. 20,15 w Sali Filharmonii pierwszy występ światowej sławy, fenomenalnej tancerki Rosalii Chladek.

Bilety, pozostałe już w niewielkiej ilości, do nabycia dzisiaj w kawiarni „Ziemiańska" w godz. od 12—2 5—7 od jutra zaś w kasie Filharmonii.

TEATR KUKIEŁEK „KOT W BUTACH"
Al. Kościuszki 57.

Teatr Kukiełek dla dzieci „Kot w butach" (Al. Kościuszki 57) wystawia dzisiaj, w niedzielę o godz. 12-ej w poł. i 4-ej po poł. piękną bajkę Julii Duczyńskiej „O raku nieboraku i pstręgu dziwolągu".

Bilety do nabycia od godz. 11-ej w kasie Teatru, Al. Kościuszki 57.

Nowa era zmiotła t.zw. „pannę na wydaniu”

Dziś są tylko dzielne dziewczyny.

Była kiedyś przed laty, taka istota, którą nazywano „panną na wydaniu“. Cofnijmy się o lat — sporo, i zapytajmy ojca tej „panny na wydaniu“, co to za stworzenie tak zwane?

Oto słuchajmy jego odpowiedzi; powie nam, że panna na wydaniu, to kula u nogi, to ktoś, który kieszeń jego czyni lżejszą, a odzież bardziej wytartą to nieustanna przyczyna poważnych wydatków i konieczność wydawania wieczorków i bali.

Matka zaś [illegible]ada — ta matka tej panny na w[illegible] przed wielu laty — że panna [illegible]aniu [illegible] przyczyna jej bezsennych [illegible] pow[illegible]ieustających kłopotów, [illegible]zęstokroć [illegible]da w jej niektórych [illegible]oczynaniach ży[illegible]ych.

Filozof określił ją ja[illegible]ero, które pragnie mieć obok siebie [illegible]nkę, to jest męża.

Poeta nazwał ją sfink[illegible]

Brat mawiał o niej: „h[illegible]eryczka“.

Doktór zapisywał jej zwykle żelazo na anemię, i radził wyjechać do modnych kąpieli.

Znajomi niechętnie zapraszali ją do siebie.

Młodzi mężczyźni nazywali ją „pijawką“.

W księgarniach przedkładali jej tylko francuskie romanse.

Krawcowa bała jej się jak ognia, była bowiem pretensjonalna i bez gustu.

Przyjaciółka od serca mówiła o niej: ech... ona jest za szczupła, i wogóle...

A co mówią obecnie o „pannie na wydaniu“? Nie mówią nic bo jej nie ma.

Dziś ojciec mówi o swej córce, która znajduje się w tym samym wieku, w jakim była kiedyś „panna na wydaniu“: **„To moja pomocnica,** pomaga mi dzielnie w utrzymaniu rodziny, nie mam potrzeby szukać dla niej męża, znajdzie go sama, a jeżeli nie, to córka moja da sobie i bez niego radę w życiu“.

Matka z dumą patrzy na nią i mówi: „Moja córka to moja duma idzie przez życie drogą prostą, pracowita jest i prawa. Z mężczyzn, których zna, wybierze sobie napewno męża takiego, jaką ona jest sama, silnego duchem i ciałem“.

Filozof mówi: kto wie co jej jest pisane, może to przyszły, pierwszy minister-kobieta u nas.

Poeta śpiewa o niej: ona jest nie tylko domu kwiatem, ale jego siłą, stanie się dla męża światem, a każdemu miłą...

Bratu stała się miłą, prawie konieczną towarzyszką: w pływalni, na kajaku, w górach i przy książce.

Doktór stawia ją za przykład zdrowia.

Znajomi pysznią się jej przyjaźnią.

Młodzi ludzie chętnie przebywają w jej towarzystwie.

U księgarza kupuje poważne, dobre książki.

Krawcowa nie ma z nią kłopotu, bo i gust ma dobry, i lubi wszystko skromne.

Przyjaciółka od serca nie mówi o niej nic.

Dziś więc panny na wydaniu nie ma. Znikła zmora wieczorków towarzyskich, herbaty i tańców. Dzisiejsza panna chce również być kochaną, chce wyjść zamąż, ale „panną na wydaniu“, tylko panną taką, przestała być, z chwilą, kiedy zamiast szukać męża po balach wieczorkach i miejscach kąpielowych, i patrzeć z powodu tego na każdego poznanego mężczyznę jako na kandydata na męża, zbliżyła się do nich jako ich towarzyszka w zabawie godziwej i w pracy, jako przyjaciel, częstokroć pewniejszy od ich kolegów. Z chwilą kiedy nie słucha czczych pochlebstw rzekomych czy prawdziwych konkurentów, a woli dobre, szczere, choć może nieraz mocne słowo przyjaciela, przeobraziła się nie do poznania.

Panna na wydaniu zniknęła, zmieciona z powierzchni ziemi nową erą: zdrowego silnego ducha, który z lekceważeniem patrzy na dawniejsze czekanie na męża, upokarzające i bolesne z litością wspomina szukanie tego męża po modnych kąpielach, na balach i „wszędzie“, albo na rozpacz, jeśli zdradził zaufanie, albo się nie znalazł wogóle, i panna zostawała „starą panną“.

Dziś i tych nie ma, są tylko dzielne pracownice, o woli męskiej, które samotne życie umieją zapełnić pożyteczną i ofiarną pracą dla ogółu.

Zwyciężyły nowe czasy, rzucając na przeszłość cień zapomnienia i politowania.

Nieczystości cery

pochodzą często od obstrukcji żołądka

Musimy się pogodzić z tym, że w trosce o czystą cerę wypada nieraz sięgnąć głębiej w organizm i zobaczyć, czy wszystko tam jest w porządku. Co prawda, to i kłopotliwe i może nawet nie bardzo piękne jest zestawianie skóry z innymi narządami, no ale nie ma rady.

Zawinił tu organizm, który tak misternie i chytrze powiązał jedno z drugim, by jak najwięcej stwarzać komplikacji w życiu...

Współczesne zakłady kosmetyczne, — zwłaszcza na Zachodzie i w Ameryce, — coraz bardziej naginają się do wymogów realnych i przez to coraz więcej zbliżają się do typu instytucji lekarskich. Nie dziwi też nas zupełnie, że w niektórych przodujących zakładach kosmetycznych nie zawahano się zainstalować takiego aparatu, jak aparat do głębokich płukań jelitowych. Zdawałoby się, obiekt jak najbardziej nie odpowiedni, o którym nawet wspominać nie wypada, gdy mowa o instytucji, pielęgnującej urodę. A jednak konieczność życiowa zwyciężyła, przesądy i uprzedzenia zostały przezwyciężone, i dziś panie już same zgłaszają się do płukań nie tylko w celach leczniczych, ale i zapobiegawczych. Z rzeczowego punktu widzenia nie ma w tym nic dziwnego, albowiem jelita stanowią bardzo ważny odcinek na froncie walki o zdrowie, tu czyhają liczne niebezpieczeństwa, które potrafią zaatakować skórę w sposób dotkliwy i długotrwały.

Przede wszystkim chodzi o takie cierpienia skóry albo, w języku kosmetycznym, nieczystości cery, jak pokrzywa, trądzik pospolity i t. d., które nie jeden sen spędzają z powiek niewieścich (a niekiedy męskich). Nie ulega wątpliwości, że zaparcie stolca ponosi dużą część winy za powstawanie nieczystości cery i dlatego należy zwalczać je z całą energią. Do bogatego dziś arsenału środków leczniczych, służących do tego celu, przybyło w ostatnich latach głębokie płukanie jelit, pozwalające na gruntowne przeczyszczenie. — Usuwa się w ten sposób masy szkodliwe, trujące, uwalnia się organizm od balastu zbędnego, będącego źródłem wszelakich objawów chorobowych.

Leczenie od tej strony nieczystości cery daje niekiedy **zdumiewające wyniki**, szczególnie w uporczywych przypadkach tak pospolitych schorzeń, jak pokrzywa względnie trądzik. Głębokie płukanie jelit nie zastąpi, oczywiście, zabiegów zewnętrznych, stosowanych bezpośrednio na skórę, jednakże wielokrotnie w medycynie jak zresztą w innych dziedzinach, wypada do jednego celu zdążać różnymi, stojącymi do naszej dyspozycji, środkami.

Pragnienie.



...już wie[illegible]czego się śmiejesz
i oczy wz[illegible]ś ku górze,
na pierws[illegible]wiew wiosenki
śni ci się [illegible]n i róże..

Wiem słodka moja dzieweczko,
co cię rozmarza i mami,
czar kwiatów, słońce, dreszcz przygód,
które się ścielą przed nami.

Wczoraj przypadkiem za miastem,
gdym na przydrożnym siadł głazie,
twarz mi musnęły zmęczoną
pierwsze listeczki i bazie.

To całowała mnie wiosna,
subtelnie, cicho i skromnie,
niczym kochanka zwodnicza,
która powraca znów do mnie.

Ty jednak zostaw swe usta,
choć krew w nich tęskni i płonie,
na kwiecień — kiedy w ogrodzie
w kwiat się ustroją jabłonie.

Gdy się roztęczą rabaty,
rozkwitną bratki i maki —
wśród nich buszować będziemy
jak dwa beztroskie dzieciaki.

Aby znów potem o zmierzchu
obudzić przeszłość — w jej echu
tak długo tulić, całować,
aż w piersi braknie oddechu.

Baczyć by wzniosłe misterium
nie zbrukał żaden bluźnierca
i słuchać, słodka dzieweczko,
jak biją zgodnie dwa serca.

ROM.

Polacy amerykańscy

w książce telefonicznej.

Jest jedno miasto w Stanach Zjednoczonych, w którym Polacy znajdują się nie tylko na ostatnim, jak w innych miastach ale również na pierwszym miejscu. Miastem tym jest Milwaukee. Na pierwszym miejscu i równocześnie na ostatnim są tam Polacy w książce adresowej, która liczy 364.832 nazwisk.

Pierwszym w książce adresowej jest Polak, Stanisław Afelski , a ostatnim również Polak, Ignacy Zyzniewski.

KUCHNIA DOBREJ GOSPODYNI.

ZAPASY „NA WYPADEK”.

Elegancja kuchni jest dziś tak obowiązkowa jak elegancja każdego innego pokoju w mieszkaniu. Dobra gospodyni nie ogranicza się do zewnętrznego upiększenia kuchni, lecz stara się by praca wykonywana w kuchni — tym motorze gospodarstwa domowego — szła sprawnie i nie potykała się o różne braki w sprzętach lub w śpiżarni. Do artykułów nadprogramowych, a poszukiwanych zazwyczaj w kuchni, należą żarówki, klajster do papieru, kłębek sznurka, papier do zawijania pakunków, cement służący do sklejania stłuczonej porcelany, lak, taśma lepiąca, ostry papier (szmergiel). Do artykułów zapasowych jakie zawsze powinny być pod ręką należą: świeca, nalepki na słoiki, gumki, wosk pszczeli, paczka zapałek, gwoździki i śrubki różnej wielkości. Śpiżarnia powinna być również zaopatrzona w zapasy na „wypadek“ niespodziewanych gości: puszka konserw z ryby lub szynka w puszce, mleko zgęszczone, konserwowane owoce w puszkach większych i mniejszych groszek zielony, makaron, ostre sery, marynowane grzyby, korniszony i ćwikła z buraków. Do zapasów tych należy sięgać co jakiś czas i bez wizyty gości, by nie pozwolić im się zepsuć.

PODSŁUCHANE

FENOMEN.

— Wie pan, są ludzie, którym wystarczy w nocy tylko godzina snu.

— O tak, wiem. Sam nawet mam w domu takiego człowieka. Wczoraj właśnie skończył cztery miesiące.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

— Dobrze panienko.

Kate pomogła jej się ubrać w płaszcz, podała rękawiczki i torebkę.

Jacqueline przeszła przez hall i pchnęła zielone drzwi od korytarza, prowadzącego do laboratorium. Otworzyły się na oścież. Co to, znów Duan?

Zapytał wyzywająco:

— O co chodzi?

— Idę powiedzieć ojcu dobranoc — odpowiedziała wesoło.

Na to oznajmił surowo, że jej nie puści. W cieniu jego wzrostu wydawała się maleńka. Jednak spojrzała mu chłodno w twarz.

— Czy mogę zapytać, dlaczego?

— Owszem, bo ja nie pozwalam.

— Ja... jakim prawem? Jakim prawem pan może mi zabronić iść do ojca? — wyrzuciła ze zdławionego gardła, drżąc od stóp do głów. — Co to za tajemnice pan tu przede mną ukrywa? Dlaczego pan mnie nie puszcza do ojca wieczorami? Dawniej zawsze mówiłam ojcu dobranoc. Teraz...

Umilkła, przycisnęła dłonią usta, żeby nie wybuchnąć krzykiem, płaczem, protestem.

Po twarzy Duana przemknął dziwny wyraz na pół litości, na pół bólu, ale Jacqueline tego nie widziała. To co mówił Walter, obudziło w niej zamęt podejrzeń. Porwana nagłym, ślepym, nieopatrznym gniewem, zakrzyczała:

— Ja muszę z tym skończyć! Muszę zbadać, co to wszystko znaczy... Czy pan rozumie? Idę do laboratorium. Proszę się odsunąć!

Zamachnęła się z pasją ręką, jakby go chciała odepchnąć. Nie ruszył się.

— Pani tam nie pójdzie.

— Pójdę! — tupała nogami, jak rozwścieczone dziecko. Była w tym gniewie i oburzeniu prześli[illegible]

Duan stracił panowanie nad sobą.

— Ach, mój Boże! Robię, co mogę! Czy pani koniecznie musi utrudniać mi zadanie?

Gniewne niebieskie oczy spotkały się z szarymi koloru burzliwego nieba. Jacqueline zdumiała się. Pierwszy raz pochwyciła w jego głosie ton błagalny.

— Nie... nie rozumiem pana — wyjąkała uspokajając się tak nagle, jak wybuchła.

— W takim razie proszę być cicho, na miłość Boską! I zatrzasnął przed nią drzwi.

Zawróciła do hallu, cała rozdygotana. Gorąca krew matki burzyła się w jej żyłach. Jacqueline miała ochotę krzyczeć, tupać, tłuc wazony.

Właśnie pokojówka otworzyła drzwi Walterowi. Wszedł wyelegantowany jak model z wystawy krawieckiej. Jacqueline postąpiła ku niemu, chwiejąc się na nogach.

— Walterze, Walterze — zawołała cichym głosem. — Jeżeli mnie kochasz, jeżeli mnie naprawdę kochasz, to mnie stąd zabierz i pociesz!

Sprowadził ją do pięknego samochodu, wsiadł za nią i gdy ruszyli z wolna, od razu wziął w ramiona. Nie opierała się. Krnąbrna, niezależna Jacqueline, żądająca pociechy! Cóż za okazja dla Waltera! Nic dziwnego, że skorzystał z chwili!

— Najdroższa... najmilsza, nie mogę dłużej czekać... Powiedz mi, że nie będę czekał... Powiedz mi, że się pobierzemy jak najprędzej — nalegał.

Tuliła się do niego, bliska łez, wdzięczna, rozpaczliwie wdzięczna za te opiekuńcze silne ramiona naokoło kibici. Przyciśnięta do jego piersi, czuła się bezpieczna. Czuły, oddany, umiał pocieszać.

— Ja już nie mogę... Nie mogę, Walterze. Odbiera mi ojca... a oprócz ojca nie mam na świecie nikogo, ale to nikogo! — zaszlochała.

— Mnie będziesz miała, niech tylko mam prawo opiekować się tobą. Nie ma takiej rzeczy, której bym dla ciebie nie zrobił, najdroższa! Czy mi wierzysz?

Tyle razy to powtarzał, że musiała wierzyć.

— Więc obiecaj, że pobierzemy się niezwłocznie. Obiecaj!

— Dobrze. Przyrzekam ci, Walterze. Ojciec, gdyby wiedział nie wziąłby mi tego za złe — łkała.

Jakkolwiek miłość Waltera miała charakter salonowy, to przecież urocza buzia Jacqueline mogła wzburzyć krew w każdym niedołędze. Zaczął ją całować po włosach, po oczach, po białej szyi. Ale gdy sięgnął do ust, dziewczyna żachnęła się...

— Proszę cię... mój drogi... puść mnie... — jąkała błagalnie. I szukając instynktownie wytłumaczenia niepojętego dla siebie samej odruchu, dodała szeptem[illegible] Włosy... włosy mi się rozsypały...

Puścił ze śmiechem, ale że czuł się zwyci[illegible] przygarnął i wycałował.

[R]edaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki [illegible]
[illegible] Wydawca: Jan Sty[illegible]
Za redakcję odpowiada Roman [illegible]